

# ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

# 1

WARSZAWA  
ROK XIII – 1937



# ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Wydawnictwo „Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich“ w Warszawie.

Zarząd S.W.A.P.: *prof. Aleksander Bojemski, arch. arch. Teodor Bursze, Stanisław Marzyński, Jan Najman.*

Zastępcy: *arch. arch. Antoni Dygat, Jan Kukulski, Henryk Stifelman.*

Rada Nadzorcza S.W.A.P.: *prof. Marian Lalewicz, arch. Franciszek Lilpop, arch. Zygmunt Wóycicki.*

Zastępcy: *arch. Witold Matuszewski, arch. Gustaw Trzcński.*

Redaktor: *Dr. inż. arch. Jan Zachwatowicz.*

Komitet Redakcyjny *arch. arch. Piotr Biegański, Barbara Brukalska, Tadeusz Dziegielewski, Maksymilian Goldberg, Piotr M. Lubiński, Zaslaw Malicki, Kazimierz Marczewski, Stefan Sienicki, Zygmunt Skibniewski* (przewodniczący), *Rudolf Świerczyński, Stefan Tworkowski, Zygmunt Wóycicki*, i członkowie Zarządu.

Członkowie korespondenci: *arch. Kazimierz Dziewoński* (Kraków), *arch. Henryk Jasiński* (Kraków).

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 40, tel. 9-52-87.

Konto czekowe P. K. O. 11020

## WARUNKI PRENUMERATY.

Prenumerata miejscowa:	Na prowincji (z przesyłką):	Egzemplarz pojedynczy:
Kwartalnie . . . . . zł 15.—	Kwartalnie . . . . . zł 16.—	W Warszawie . . . . . zł 5.—
Półrocznie . . . . . „ 30.—	Półrocznie . . . . . „ 32.—	Na prowincji . . . . . „ 5.50
Rocznie . . . . . „ 60.—	Rocznie . . . . . „ 64.—	Zagranicą . . . . . „ 6.—

Pod nadesłanym adresem Administracja wysyła żądany numer pisma za zaliczeniem pocztowym.

## CENY OGŁOSZENI:

Przed tekstem:	Za tekstem:	3a i 4a strona okładki:
Cała strona . . . . . zł 400.—	Cała strona . . . . . zł 350.—	Cała strona . . . . . zł 450.—
Półowa strony . . . . . „ 210.—	Półowa strony . . . . . „ 180.—	Półowa strony . . . . . „ 250.—
Cwiartka strony . . . . . „ 120.—	Strona artykułu opisowego . . . . . „ 500.—	Cwiartka strony . . . . . „ 150.—

## OGŁOSZENIA DROBNE:

Adres w branży rozmiar 10 × 90 mm. łącznie z pren. na cały rok zł. 100.—, płatne z góry przy zamówieniu. Za każde następne 5 mm. wys. dopłata zł. 50.— rocznie. Koszt rzeczywisty rysunków i klisz ponosi ogłaszająca się firma. Dział reklam przewiduje także, poza ogłoszeniami przed i za tekstem, specjalne wkładki artystyczne jedno i wielobarwne.

## TREŚĆ

## SOMMAIRE

## INHALT

„Architektura i Budownictwo“ Nr. 1.	„Architecture et Bâtiment“ Nr. 1.	„Architektur und Baukunst“ Nr. 1.
Od redakcji . . . . . 1	Au Lecteur . . . . . 1	Von der Redaktion . . . . . 1
Dom Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. w Warszawie . . . . . 2—9	Maison de l'Association des Fonctionnaires de l'Administration Autonome Territoriale de la République Polonaise . . . . . 2—9	Haus des Vereines der Bezirks - Beamenschaft Polens . . . . . 2—9
Konkurs na projekt otoczenia kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie . . . . . 10—16	Concours pour l'Aménagement de l'entourage du Monument Joseph Piłsudski sur le mont Sowińiec près Kraków . . . . . 10—16	Wettbewerb für die Umgebung des Marschall Piłsudski - Hügels in Kraków . . . . . 10—16
CZESŁAW GAWDZIK — Uwagi o konkursie na otoczenie kopca na Sowińcu . . . . . 16—18	CZESŁAW GAWDZIK — Remarques au sujet des concours pour le Monument sur le Sowińiec . . . . . 16—18	CZESŁAW GAWDZIK — Bemerkungen über den Wettbewerb für die Umgebung des Hügels . . . . . 16—18
Wystawa wnętrz w I.P.S. . . . . 19—24	L'exposition d'ameublement et d'aménagement des intérieurs, à l'Institut de Propagande de l'Art . . . . . 19—24	Austellung für Innenarchitektur im Institut der Kunst - propaganda . . . . . 19—24
STANISŁAW ZAMECZNIK — Nowe wnętrza . . . . . 24—26	STANISŁAW ZAMECZNIK — Intérieurs nouveaux . . . . . 24—26	STANISŁAW ZAMECZNIK — Neue Räume . . . . . 24—26
WACŁAW LEYBERG — Nowe budynki użyteczności publicznej Pragi i Brna . . . . . 26—32	WACŁAW LEYBERG — Nouveaux bâtiments de service public à Praha et Brno . . . . . 26—32	WACŁAW LEYBERG — Neue öffentliche Gebäude in Prag und Brunn . . . . . 26—32
Kronika . . . . . 33—34	Chronique . . . . . 33—34	Uebersicht . . . . . 33—34



## OD REDAKCJI.

Rozpoczynając, niestety ze znacznym opóźnieniem, nowy — XIII rok pisma wyczuwamy konieczność poruszenia bezpośrednio z czytelnikami „Architektury i Budownictwa“ kilku spraw związanych z życiem wydawnictwa.

Ubóstwo piśmiennictwa polskiego w zakresie architektury kładzie na barki redakcji „Architektury i Budownictwa“ szczególnie poważną odpowiedzialność. Dlatego też pragnąc służyć sprawie jak najlepiej i odpowiedzieć zainteresowaniom czytelników najpełniej, stawiamy sobie za zadanie stworzenie bliższego i żywszego kontaktu pomiędzy czytelnikiem i redakcją.

Nie mamy wątpliwości, że sprawy architektury, a zarazem i pisma jej poświęconego nie są cbojętne społeczeństwu. Zwracamy się więc do grona naszych czytelników, stałych lub przygodnych z prośbą o odezwanie się, o zabranie głosu w sprawach, którym jest poświęcone nasze pismo jak i w sprawach samego pisma, jego układu, treści, formy i t. p.

Ze swej strony przyjmujemy zobowiązanie wnikliwego stosunku do głosu czytelników i wyszukania możliwości spełnienia słusznych żądań i wskazań.

Zwracamy się również z prośbą o współdziałanie z redakcją w pozyskiwaniu materiałów dotyczących architektury i budownictwa, w pierwszym rzędzie zdjęć, opisów lub omówień obiektów wykonanych.

Pragnąc dać obraz życia architektonicznego w kraju dążymy do utworzenia sieci korespondentów we wszystkich większych ośrodkach Polski. Poczynanie to znalazło już żywy oddźwięk w środowisku krakowskim i mamy nadzieję skupi wkrótce przy naszym piśmie wszystkie ośrodki kulturalne Polski.



Arch. arch. Bohdan Krzemieniewski i Leon Marek Suzin. Fot. E. Koch.  
Dom Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego Rzplitej Polskiej w Warszawie. Fragment elewacji.



# DOM ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Fakt powstania Domu Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego jest znakomitą przykładem budownictwa opartego na zbiorowej inicjatywie, kolektywnym wysiłku i kapitale stworzonym przez zorganizowanie drobnych sum. Koszt ogólny budowy wyniósł około półtora miliona złotych — z tego około miliona zostało zebrane z drobnych systematycznych składek (1% uposażenia miesięcznego) wśród członków związku. Poważne osiągnięcie tej akcji, jakim jest gmach przy ul. Al. Jerozolimskiej stanowi niewątpliwą zdobycz w dziedzinie budownictwa społecznego i powinno stać się szczęśliwym początkiem innych również śmiałych poczynań w tym kierunku.

Myśl zbudowania własnej siedziby powstała w r. 1929. Z datą 1 lipca 1929 r. zapoczątkowano zbiórkę składek na ten cel. W roku 1930 zakupiono plac o pow. 2.297 m<sup>2</sup> przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie. Projekt został opracowany w r. 1934 i w październiku tegoż roku została rozpoczęta budowa, ukończona całkowicie we wrześniu 1936 r.

Gmach wg. projektu inżynierów architektów Bohdana Krzemieniewskiego i Leona M. Suzina posiada 7 kondygnacji od ulicy, jedną kondygnację — z możliwością rozbudowy do 4 — w trakcie podwórzowym poprzecznym oraz jedno-kondygnacyjne zabudowanie na tych parceli o przeznaczeniu przemysłowym.

Parter i pierwsze piętro traktu frontowego zajmują biura Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego. Te dwie kondygnacje połączone są trzybiegową klatką schodową z holem na każdej kondygnacji. Resztę pięter obsługuje dwubiegowa klatka schodowa oraz winda dostępna z klatki. Piętra 2 i 3 zajmują biura odnajęte samorządowym instytucjom oświatowym. Na piętrach 4 i 5 znajdują się pomieszczenia bursy i hotelu dla członków Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego, składające się z 30 pokoi (na 82 łóżka) w systemie korytarzowym. Pokoje dwuokienne, zawierające oprócz przedpokoju niszę z szafą w ścianie na garderobę oraz umywalkę z ciepłą i zimną wodą. Oprócz pokoi bursowych na każdym piętrze umieszczono po jednym mieszkaniu 3-pokojowym.

Trakt podwórzowy poprzeczny przeznaczony jest w parterze na składnię Związku. W podziemiu mieści się szatnia, jadalnia i umywalnia pracowników Drukarni Związku P. S. T.

Ponieważ przewidywana jest rozbudowa, część tę fundamentowano jak dla 4 kondygnacji.

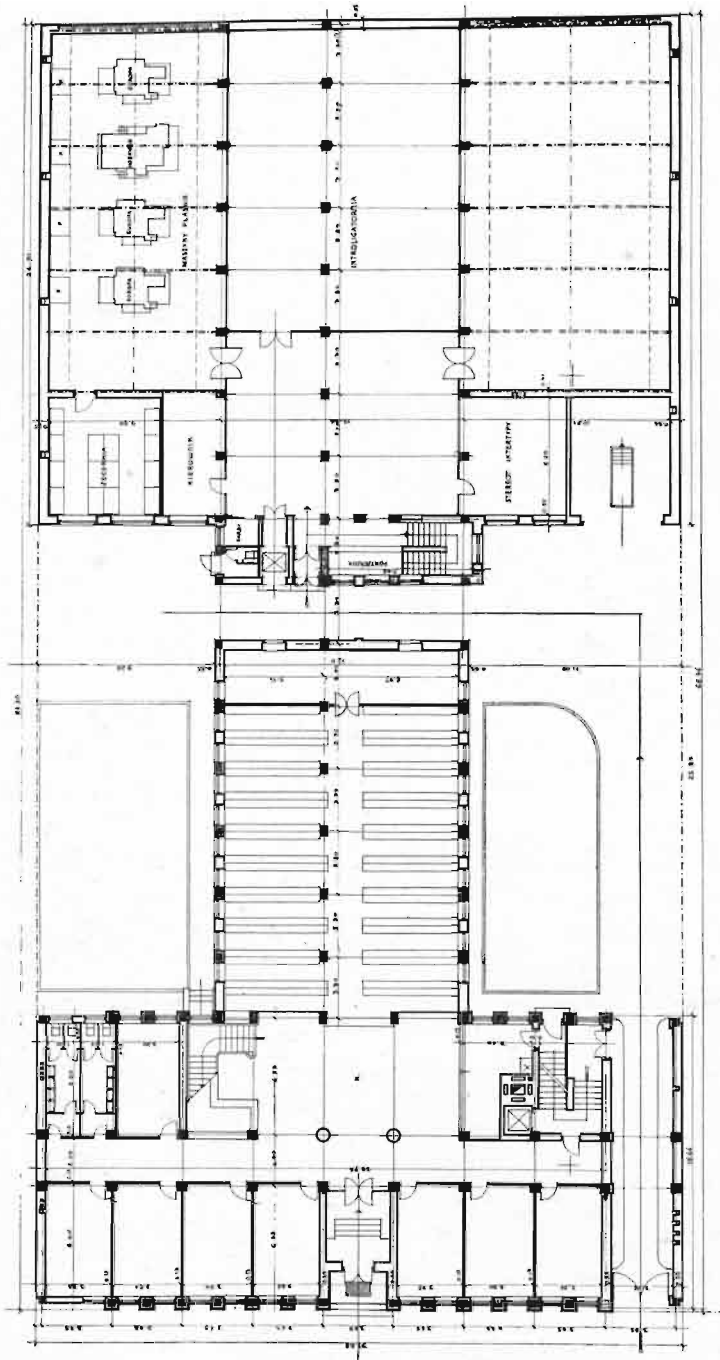
Drukarnia mieści się w parterze na tyłach parceli częściowo oświetlona światłem bocznym. Hala drukarni oświetlona światłem górnym, o pow. św. 250 m<sup>2</sup>. W piwnicach drukarni znajdują się składy.

Konstrukcja gmachu żelbetowa szkieletowa z wypełnieniem ceglanym. Elewacja północna od alei licowana jasnym piaskowcem z Dołów Biskupich, do cokołów użyto polerowanego granitu. Elewacja południowa wykonana w terrazycie, w terrazycie również wykonano elewacje reszty zabudowy.

Gzymsy nad czwartą i nad szóstą kondygnacją wykonane z pełnych bloków kamiennych, obsadzonych na żelbetowych belkach kroksztynowych o skośnych bocznych ściankach. (Interesującą konstrukcję tego detalu reprodukuje się na str. 6). Rozstęp belek żelbetowych odpowiada odległości między poszczególnymi pilastrami, tej więc również długości są bloki kamiennego gzymsu.

Podłoga hallu parteru układana z marmuru Carrara, Breche Violette i czarnego marmuru krajowego. Stopnie wewnętrznej klatki schodowej trójbiegowej z marmuru Carrara, podstopnie z czarnego marmuru krajowego.

Dom Z. P. S. T. R. P.  
Plan przyziemia 1:400



Poręcz klatki schodowej, konstrukcja szklanych ścianek i drzwi wejściowych z miedzi oksydowanej. Oświetlenie hallu w suficie z tafli szklanych z krytymi armaturami. Ściany hallu malowane farbą mineralną, ściany sali konferencyjnej i gabinetu na I p. wykonano techniką woskową.

Okna wszystkie typu szwedzkiego, drzwi typu płytowego jesionowe (wzgl. sosnowe pod farbą olejną).

Ogrzewanie gmachu centralne — wodne, w części przemysłowej — parowe. Centralny wysp do śmieci wykonany z rur kamionkowych.

Meble hallu i sali posiedzeń: palisander, blaty stołów: myrtha mazer z taflą szklaną. Kabina windy wykładana jesionem węgierskim.

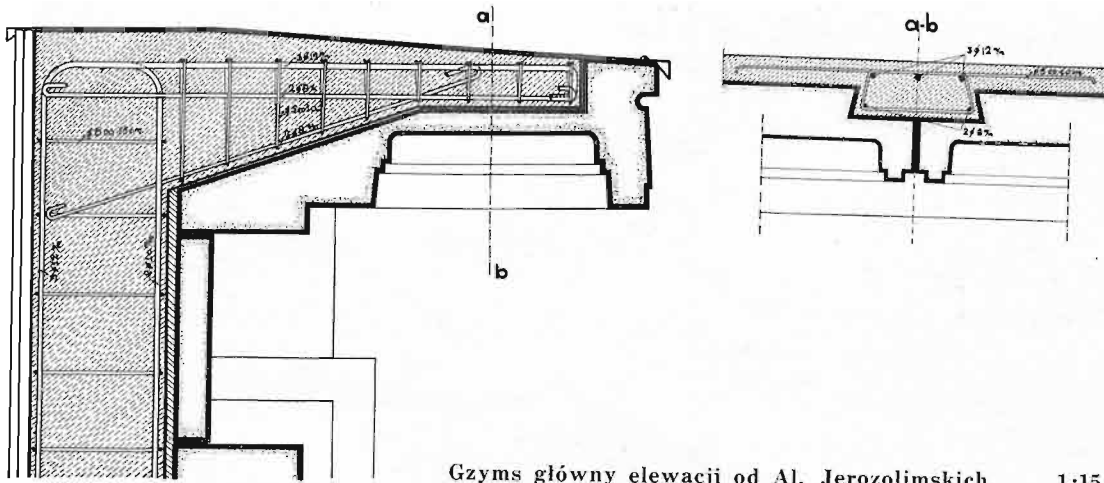
Rzeźbę nad wejściem wykonał art. rzeźbiarz Aleksander Żurkowski.



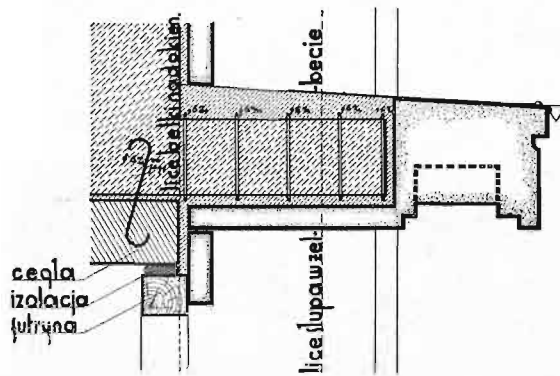


Arch. arch. Bohdan Krzemieniewski i Leon Marek Suzin.  
Dom Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego Rzplitej Polskiej. Widok od Alei Jerozolimskich.

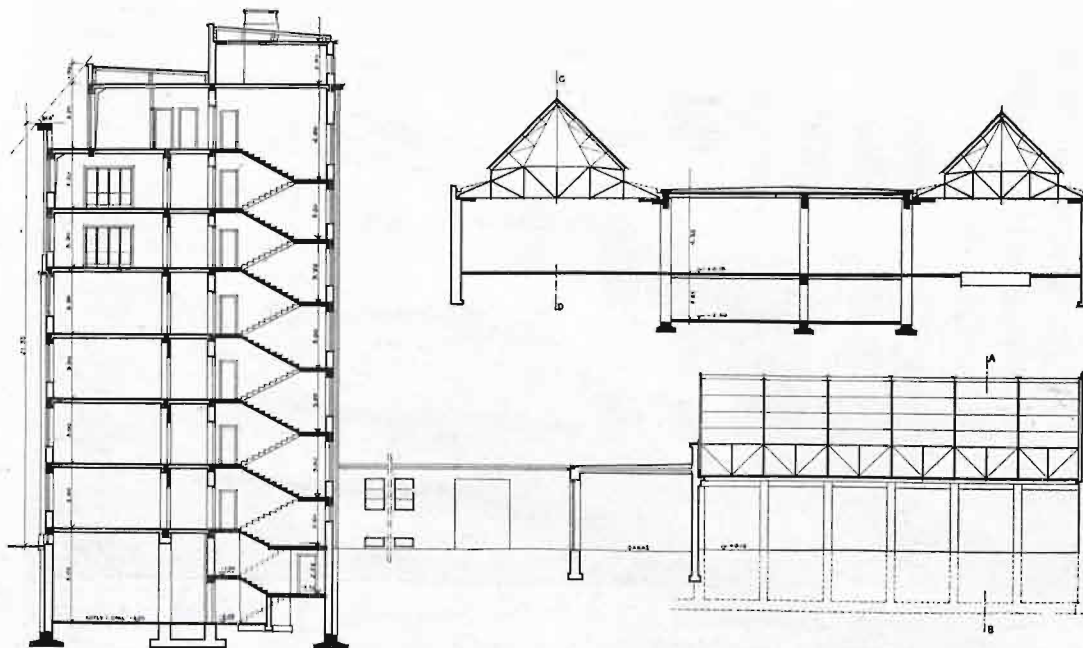
Fot. E. Koch.



Gzyms główny elewacji od Al. Jerozolimskich. 1:15



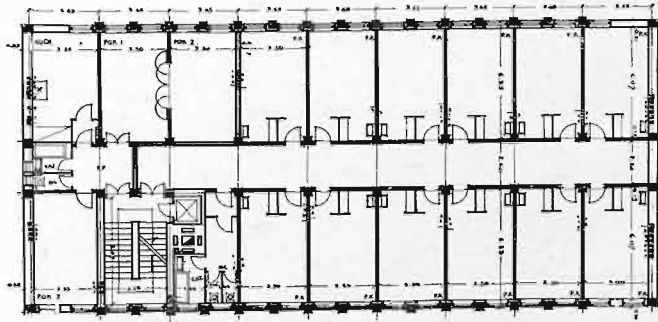
Gzyms międzypiętrowy. 1:15



Przekrój.

1:400

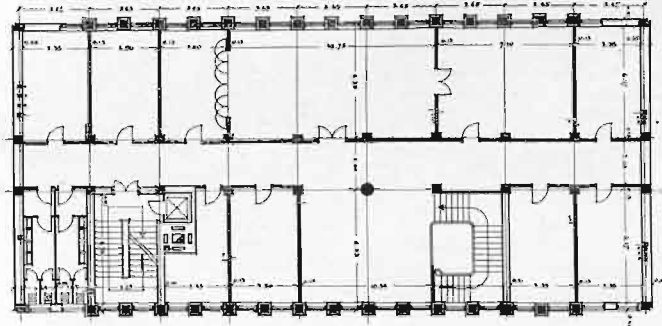




Dom Z. P. S. T. R. P.

Plan piętra 4—5,

1:400



Plan I piętra.

1:400



Widok od podwórza.  
Fot. E. Koch.







Arch. arch. B. Krzemieniewski i L. M. Suzin.  
Dom Z. P. S. T. R. P.  
Schody i hall na piętrze.



← Sala posiedzeń.

← Hall na parterze.



Zdjęcia fot. E. Koch.

## KONKURS NA PROJEKT OTOCZENIA KOPCA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO NA SOWIŃCU W KRAKOWIE

Konkurs na projekt otoczenia kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie, obejmował zagadnienie zaprojektowania ogólnego dostępu na Sowińiec, oraz rozplanowania bezpośredniego otoczenia kopca.

Kwestia komunikacji z Krakowem ograniczała się do rozwiązania rzutu poziomego drogi w Lesie Wolskim z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie warunków plastyki prowadzonej drogi, i w nawiązaniu do istniejących, względnie projektowanych przez Zarząd miejski dróg, leżących po za obrębem Lasu Wolskiego.

Projekt szczegółowy bezpośredniego otoczenia kopca miał przedstawiać:

- a) rozwiązanie płaszczyzny okalającej kopiec, przeznaczonej na zbiórki przybywających wycieczek,
- b) połączenie płaszczyzny otaczającej kopiec, z drogą dojazdową, względnie jej końcowym punktem,
- c) pomieszczenie dla mniej więcej 800 urn,
- d) zwieńczenie kopca,
- e) usytuowanie w otoczeniu kopca drewnianego kościółka, przeniesionego z Komorowic (Śląsk Cieszyński),
- f) zaprojektowanie budynku gospodarczego, składającego się z bufetu, schronu przed deszczem na 200 — 300 osób, urzędu pocztowego, pomieszczeń zarządu, mieszkania dozorczy i w. c.,

Na konkurs nadesłano 34 prace.

Sąd Konkursowy w składzie: Mjr. dypl. A. Andazaurów w. z. Dowódcy 6 p. a. c., Dyr. Kochanowski Stanisław — Pow. Kasy Oszczędności, Inż. arch. Boratyński Czesław—Nasz. Wydz. Bud. Z. m. Krakowa, Prof. Gałęzowski Józef — Prof. Akad. Szt. Piękn. w Krakowie, Inż. arch. Krzywda-Polkowski Fr. — Prof. Politechn. Warszawskiej, Inż. arch. Tołwiński Tadeusz — Prof. Politechn. Warszawskiej, Inż. arch. Wierzchowski Witold — Prof. Szk. Przem. w Krakowie, Inż. arch. Krzyżanowski Andrzej — Sekretarz Sądu Konkursowego. przyznał nagrody jak następuje:

Pierwszą nagrodę w kwocie 8.000 zł., pracy Nr. 17,

Drugą nagrodę w kwocie 4.000 zł., pracy Nr. 31,

Trzecią nagrodą w kwocie 2.500 zł., pracy Nr. 7,

i dwie czwarte nagrody po 750 zł., pracom Nr. 9 i 27.

Po otwarciu kopert z nazwiskami autorów prac nagrodzonych okazało się, że autorami pierwszej nagrody, t. j. pracy Nr. 17 są: pp. Inż. Arch. Romuald Gutt i inż. ogr. Alina Scholtzówna z Warszawy.

II nagrody, t. j. pracy Nr. 31, pp. Inż. arch. Jerzy Woyzbun i Czesław Wegner z Warszawy.

III nagrody, t. j. pracy Nr. 7, pp. Ludwik Gardowski z Warszawy, Adam Stalony Dobrzański, Adam Zurzycki z Krakowa.

IV nagrody, t. j. pracy Nr. 9, pp. Inż. arch. Władysław Śmigielski, inż. arch. Kazimierz Dziewoński z Krakowa.

IV. nagrody, t. j. pracy Nr. 27, Inż. arch. Janusz Juraszyński z Krakowa.



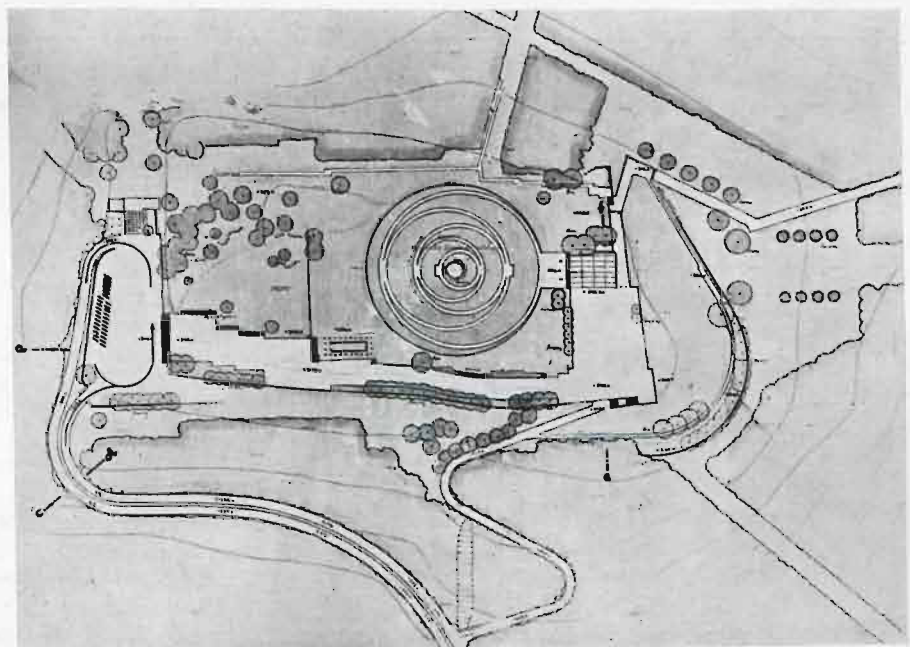


Praca Nr 17, arch. arch. Romuald Gutt  
i Alina Scholtzówna. Nagroda I.



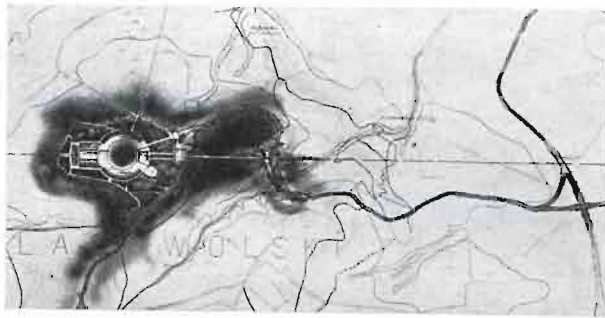
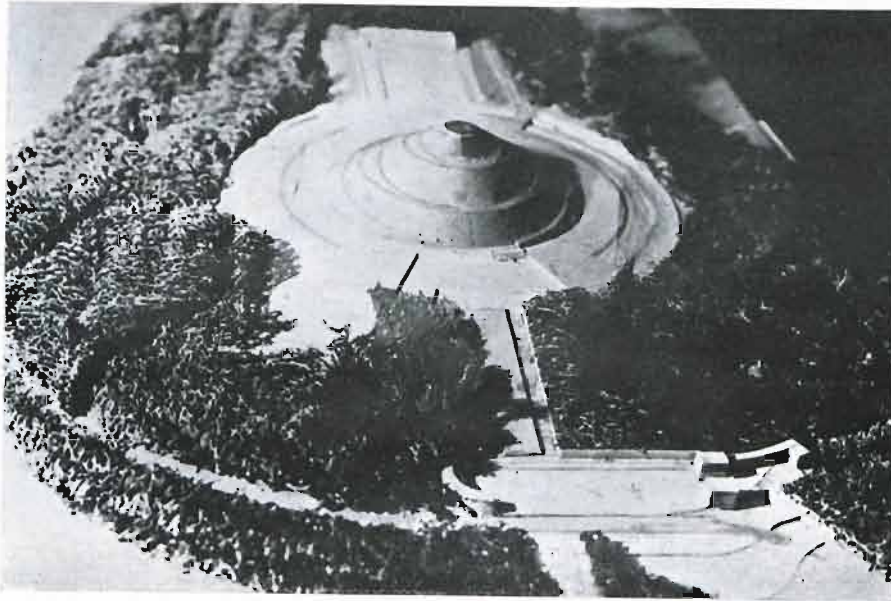
Plan sytuacyjny.

1:30000



Plan.

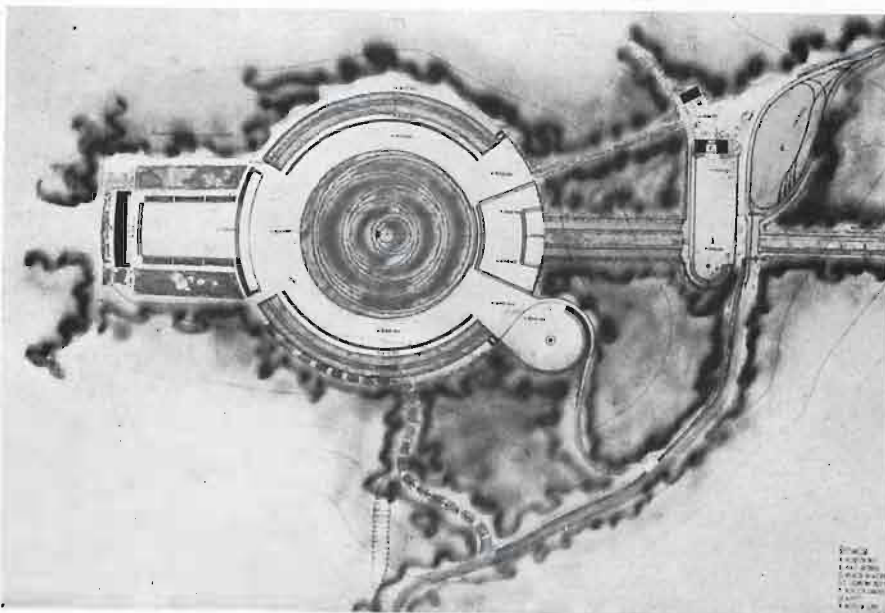
1:5000



Praca Nr 31, arch. arch. Jerzy Woyzbun i Czesław Wegner.  
Nagroda II.

Plan sytuacyjny.

1:30000



Plan.

1:5000

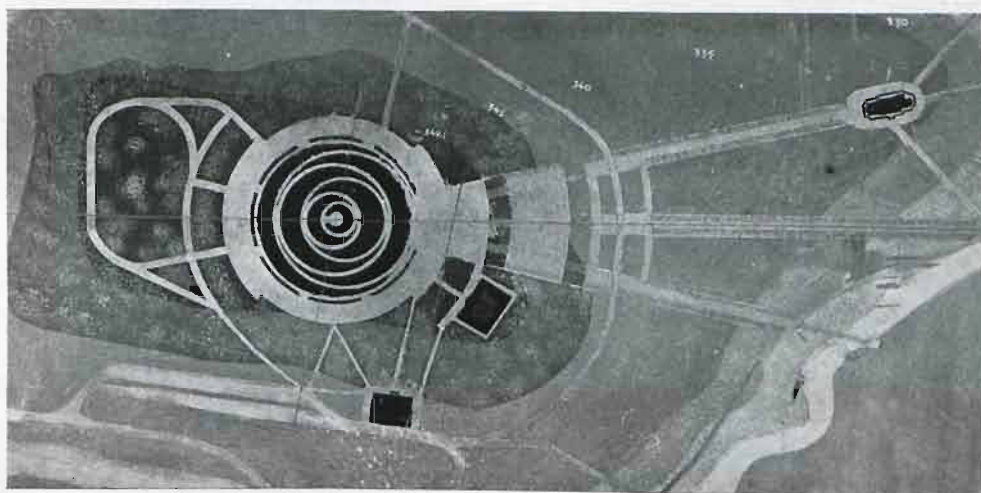


Praca Nr. 7. Ludwik Gardowski, Adam Stalony Dobrzański i Adam Zurzycki (Kraków). Nagroda III.



Plan sytuacyjny

1:30000



Plan 1:5000

#### OCENA PRAC (wg protokołu):

##### Praca Nr. 17.

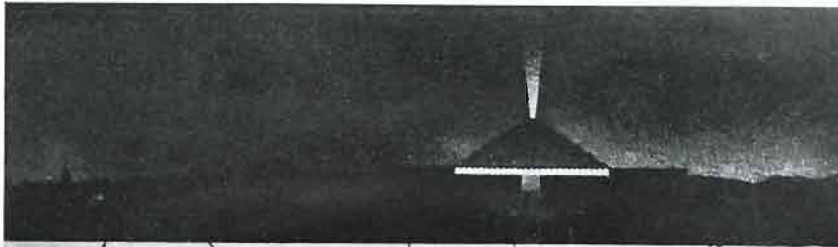
I. Nagroda. Kompozycja swobodna dostosowuje się do właściwości terenu, wytwarzając szereg wartości plastycznych i architektoniczno-krajobrazowych. Komunikacja piesza i kołowa rozwiązana celowo i przejrzysto. Stopniowanie wrażenia w poszczególnych fragmentach kompozycji od miejsca postoju do Kopca, nader szczęśliwe i realnie rozwiązane. Związanie optyczne kompozycji Kopca ze Śródmieściem Krakowa bardzo dodatnie. Zwiększenie Kopca niedostatecznie wyjaśnione. Praca wysuwa się na pierwszy plan pod względem stopniowej i ekonomicznej realizacji.

##### Praca Nr. 31.

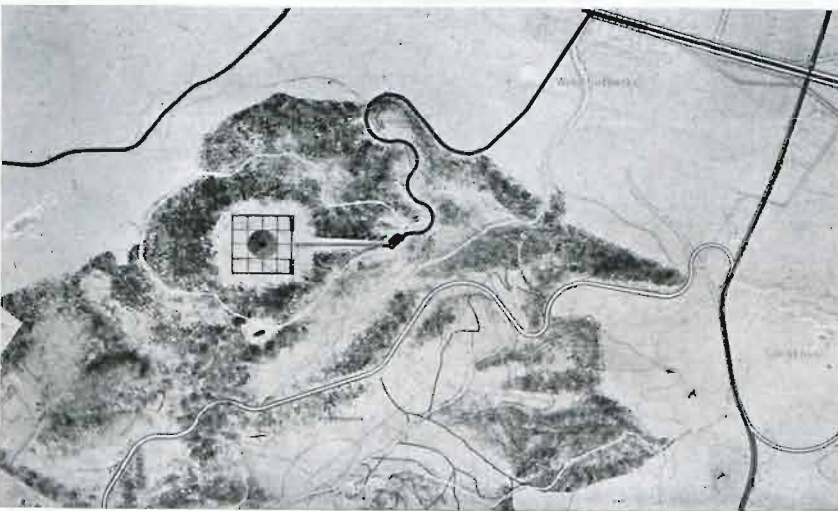
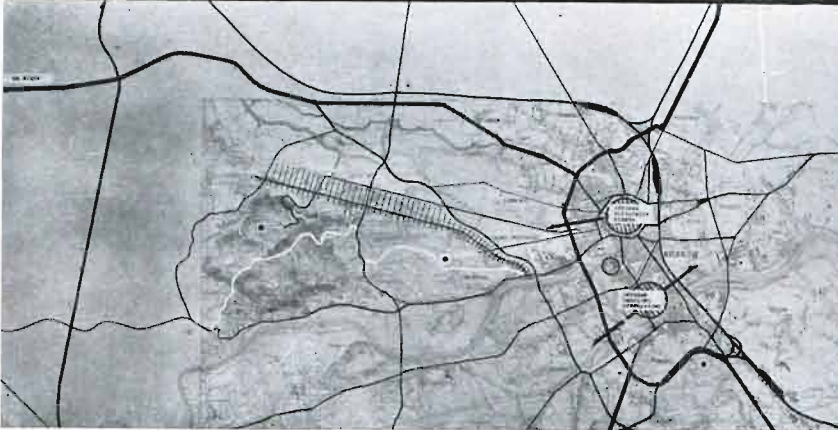
II. Nagroda. Kompozycja całości nie niszczy charakteru wartości pejzażowych otoczenia leśnego Kopca. Całość dobrze związana z terenem. Komunikacja dobra, plac zbiórek o dużych wartościach architektonicznych i rzeczowych. Pomieszczenie budynku na urny za Kopcem nie wskazane. Budynki architektonicznie interesujące.

##### Praca Nr. 7.

III. Nagroda. Kompozycja całości liczy się z charakterem leśnym i tworzy dobre otoczenie kopca, aczkolwiek trzy linie widokowo niedostatecznie przestudiowane. Rozwiązanie komunikacji racjonalne. Plac postojowy założony celowo. Komunikacja piesza od placu postojowego do Kopca nieźdecydowana. Rozwiązanie sytuacyjne bezpośredniego otoczenia Kopca realne. Usytuowanie budynków, w szczególności budynku dla urn niedostatecznie związane z całością kompozycji.



Praca Nr 9. Arch. Władysław Śmigielski i arch. Kazimierz Dziewoński (Kraków). Nagroda IV.



Plan sytuacyjny. 1:30000

**Praca Nr. 9.**

**IV. Nagroda.** Kompozycja całości dobra, aczkolwiek wytworzenie zbyt wielkiej podstawy architektonicznej, w formie placu nie związane z charakterem lokalnym.

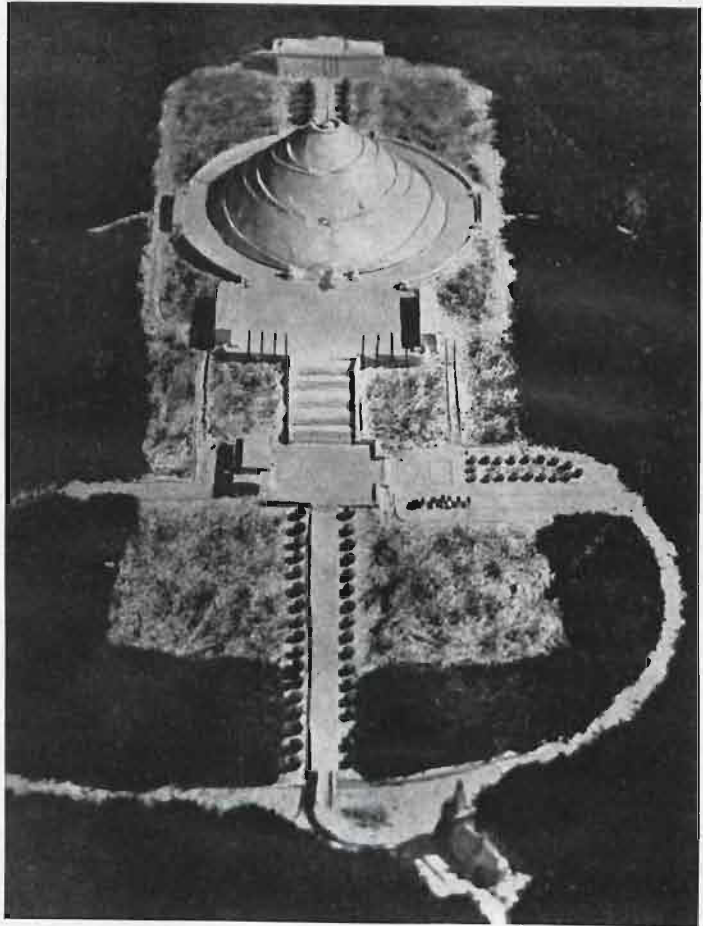
Komunikacja przejrzysta, plac postojowy nie dość opracowany.

Usytuowanie kościółka malownicze.

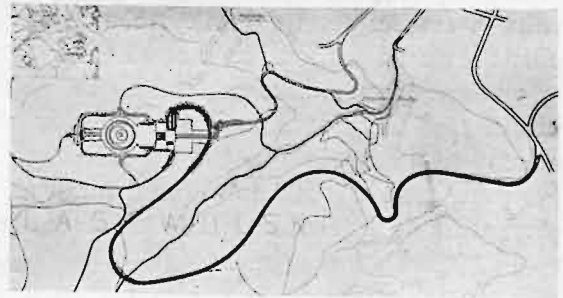
**Praca Nr. 27.**

**IV. Nagroda.** Kompozycja całości zbyt swobodna przy założeniu osiowym. Komunikacja dobra, skrzyżowanie ruchu pieszego i kołowego przed kościółkiem nieopracowane. Pomieszczenie placu dojazdowego na ostrych spadkach nasuwa wątpliwości. Pomieszczenie budynku dla urn za Kopcem niewłaściwe. Rozwiązanie pochyle dojścia i schodów związane z terenem i udatnie ukształtowane.



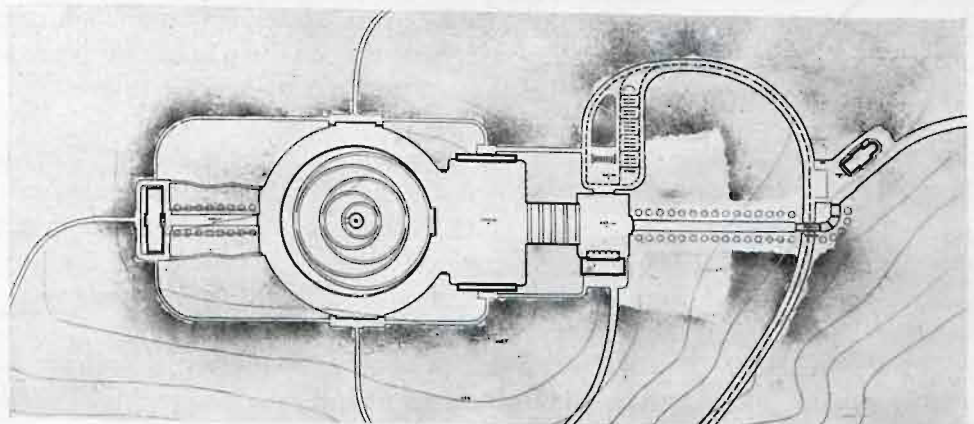


Praca Nr 27, arch. Janusz Juraszyński (Kraków).

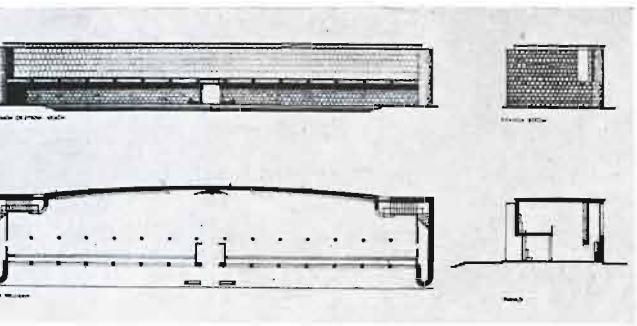
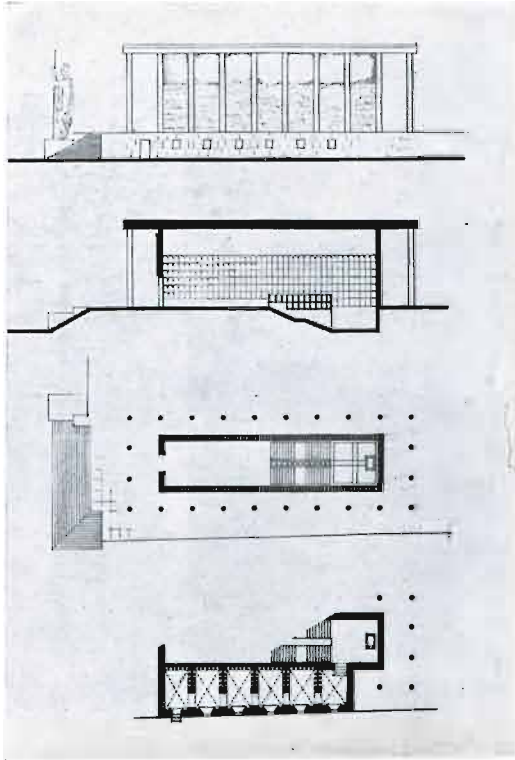


Plan sytuacyjny.

1:30000



Plan. 1:5000



Praca Nr 31. Arch. arch. J. Woyzbun i Cz. Wegner.  
Muzeum Urn. 1:800

Praca Nr 17. Arch. arch. R. Gutt i A. Scholtzówna.  
Muzeum Urn. 1:800

## UWAGI O KONKURSIE NA OTOCZENIE KOPCA NA SOWIŃCU

Plastyka krajobrazu to niejako architektura wielkiego wnętrza.

Praca architekta mająca na celu konsekwentne organizowanie przestrzeni zmierza w kierunku wydobycia walorów plastycznych z elementów, jakimi operuje. Wykorzystując naturalne wartości terenu i przystosowując je do swoich celów architekt projektujący krajobraz stwarza jednocześnie nowe perspektywy, podkreśla lub maskuje sylwetę krajobrazu.

Niewątpliwie założenie takie jak kopiec, poza stroną ideową i historyczną, stanowi przy właściwym usytuowaniu w krajobrazie akcent o pierwszorzędym znaczeniu plastycznym, akcent który może urastać do roli czynnika dominującego nad tym otoczeniem. Pozwalając przez swe wzniesienia ponad teren na oglądanie szerokich panoramicznych widoków, kopiec, poza tym, że sam jest elementem podnoszącym plastykę krajobrazu, odgrywa jeszcze rolę obiektu atrakcyjnego.

Istniejące założenia we Lwowie i w Krakowie ilustrują dosadnie jak dalece kopiec może zrósnać się z sylwetą miasta w integralną całość i zdecydować o jej charakterystycznym wyglądzie. Łączący się w jednolitą kompozycyjnie-krajobrazowo całość z kopcem Kościuszki, kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu stanowi w krajobrazie, pod względem plastycznym, element o niemniejszym znaczeniu co poprzednie z tym, że wskutek oddalenia od miasta, a następnie szczególnego usytuowania na terenie zalesionym znaczenie jego i rola są odmienne.

Przy analizie zagadnienia zorganizowania otoczenia kopca i jego wartości plastycznych w krajobrazie zarówno na podstawie planu zebranego z konkursu jak też i przykładów już istniejących nasuwa się pytanie: czy to najbliższe otoczenie ma być cokołem, podstawą dla skromnej formy stożka ziemnego, czy też samkopiec swobodnie traktowany ma wyrastać ze splantowanej płaszczyzny ziemi bez żadnej architektury ściśle wiążącej się z jego formą.

Istnieją i takie i takie założenia.

Na przykładzie kopca Kościuszki, usypanego w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, wyraźnie widać jak zabudowania forteczne później dodane podniosły jego znaczenie plastycz-



ne. Przeciwwstawienie linii poziomej budowli ostrej formie stożka, ujęcie wzgórza w silną architekturę fortu, stworzenie cokołu z architektury, chociaż niekoniecznie pierwszorzędnej wartości, podniosło monumentalność założenia, decydujące o roli kopca - kopuły w tym otoczeniu jako czynnika dominującego. Architektura tak pojęta wydobywa bryłę kopca ze swobodnie otaczającej go zieleni, dobitnie podkreślając jego sylwetę. Dziś trudno sobie wyobrazić kopiec Kościuszki bez tej silnej podstawy, jakim był w romantycznym pejzażu na początku XIX wieku.



Kopiec Kościuszki. Obecny wygląd od strony wschodniej.

Założenie odmienne, bo rozwiązanie najbliższego terenu otaczającego kopiec wyłącznie parkowo-ogrodowe przyjmuje praca architekta Romualda Gutta i arch. ogrod. Aliny Scholtzówny, pierwsza nagroda na konkursie.

Usytuowanie kopca w lesie i w znacznym oddaleniu od miasta, oraz jego specjalny charakter przemawiają w tym wypadku za słuszością przyjęcia tego założenia. Swobodnie dostosowując się do właściwości terenu praca ta różnicuje płaszczyznę okalającą kopiec na właściwą podstawę, oraz plac wstępny dla wycieczek i zarazem miejsce formowania pochodów. W założeniu ogólnym otoczenia, potraktowanym parkowo-ogrodowo, bez cech jakiegokolwiek sztucznej monumentalności, na pierwszy plan zasadniczy wybija się bryła kopca, bez podkreśleń architektonicznych jak schody i t. p. założenia. Całość kompozycji wykazuje dużą powściągliwość, przy równoczesnej skłonności do form antykizujących. I to szczególną uwagę zwraca w pracy arch. R. Gutta i A. Scholtzówny.

Jasnym jest, że ucieczka do form antykizujących, choć przestylizowanych, do form tak ujętych w tle krajobrazu, to powrót do zamierzonej przeszłości, do tego co ma urok romantycznej dali, co jest niewspółczesne — t o r o m a n t y z m.

Określenie to narzucające się samo nie jest w znaczeniu swym ujemne, nie odbiera wartości pracy nagrodzonej, bo czy zresztą sama idea sypania kopca w dzisiejszych czasach nie technie romantyzmem. Nie mniej jednak patrząc na przestylizowaną świątynkę dorycką i antyczny posąg, trzeba zadać sobie pytanie: Czyżby autor nie znajdował wyrazu we współczesnej formie dla oddania nastroju jaki chciał stworzyć? Analizując dalej można doszukać się w pracy arch. Gutta i Scholtzówny dużych, choć zupełnie przypadkowych analogii z pierwotnym romantycznym otoczeniem kopca Kościuszki.

Założenie odmienne, bo przeważnie rozbudowujące otoczenie kopca przy mniejszym liczeniu się ze stroną finansową przyjmowały pozostałe prace zarówno nagrodzone jak i nie nagrodzone. Przeważna większość prac traktowała otoczenie jako podstawę — cokol dla kopca umieszczonego jako punkt centralny kompozycji, wiążąc przytym ściśle kopiec z otoczeniem, architekturą placów, obudowań lub obwałowań. Założenia takie dawały koncepcje monumentalne, ale oderwane, nie liczące się z charakterem i zadaniem, jakie kopiec na Sowińcu ma spełniać, a przede wszystkim nie liczyły się z sytuacją kopca w lesie na szerokiej polanie.

Położenie kopca wymagało rozwiązania parkowo-ogrodowego, nie monumentalnego, bo monumentalność może tu stworzyć tylko sama prosta forma stożka ziemnego, ale założenia, które związałyby kopiec z polaną leśną i rozwiązały tę polaną jako fragment wielkiego kompleksu zieleni — Lasu Wolskiego. Niewątpliwie założenie architektoniczne grupowa-



Kopiec Kościuszki. Widok z pol. XIX w. Akwarela R. Hadziewiczza.



ne przy kopcu lub bezpośrednio pod kopcem, łączące się z jego formą, wydobywają silniej bryłę kopca, intensywniej podkreślając jego sylwetę, ale wobec tego, że widokowo podstawa kopca i tak częściowo zasłonięta jest przez las, widoczność tych założeń poza prześwitami w liniach leśnych byłaby problematyczna.

Z nagrodzonych prac dobre rozwiązanie terenowe przedstawiła praca arch. Jerzego Woyzbuna i Czesława Wegnera z Warszawy, stwarzając kompozycje o dużych wartościach architektonicznych. Nawiązująca do założenia kopca Kościuszki praca arch. Władysława Śmigielskiego i arch. Kazimierza Dziewońskiego z Krakowa wydobywa bryłę kopca z otaczającej go zieleni przez podkreślenie podstawy kopca architektonicznym założeniem, dając jako formę nową plac dokoła kopca. Praca arch. Janusza Juraszyńskiego z Krakowa rozwija założenie monumentalne, poprawnie wiążące się z terenem.

Problem komunikacji stanowił w konkursie odrębne zagadnienie rozwiązania trasy drogi prowadzącej na kopiec. Rozwiązanie to musiało uwzględnić w pierwszym rzędzie wykorzystanie naturalnych warunków terenowo-krajoznawczych, poza stroną gospodarczo-techniczną. Nawiązując do istniejących i projektowanych przez Zarząd Miejski dróg, większość prac przewidywała dojazd do kopca od strony wschodniej; praca arch. Ludwika Gardowskiego, Adama Dobrzańskiego, Adama Zurzyckiego, proponowała ponadto drogę przez wieś Chełm, ze względu na jej wybitną malowniczość. Śmiało rozwiązali problem komunikacji arch. J. Woyzbun i Cz. Wagner, prowadząc trasę podjazdu od strony wschodniej kopca po dość dużych spadkach serpentynami, a nawet wiaduktem ponad jarem za Panieńskimi Skałami i stwarzając najkrótsze połączenie z Krakowem ciekawe krajobrazowo i zapewniające widok na kopiec, miasto, oraz dolinę od strony północnej.

Założenie dróg wiązało się oczywiście ściśle z założeniem otoczenia kopca. Większość prac orientowała wejście i wjazd na kopiec od strony wschodniej. Odmiennie rozwiązuje to zagadnienie praca nagrodzona pierwszą nagrodą, dając przy orientacji całej kompozycji, wynikającej z terenu wschód-zachód, podjazd od strony zachodniej, tj. od tyłu kopca i prowadząc drogę przeważnie po istniejącej z przewidywanym poszerzeniem. Niewątpliwie trasa tak prowadzona pozwala na objęcie wzrokiem prawie całego kopca przed ostatecznym zatrzymaniem się na placu postojowym, oszczędzając przy tym las, jedyny naturalny rezerwat zieleni dla miasta.

Usytuowanie drewnianego kościołka z Komorowie sprawiało w projektach dość dużo kłopotu, a to wskutek niesłusznego włączenia go w całość kompozycyjną najbliższego otoczenia kopca i to przeważnie do założeń monumentalnych, wrogich skromnej formie kościołka drewnianego. Malownicze i właściwe usytuowanie podały prace arch. Gutta oraz arch. Śmigielskiego i K. Dziewońskiego, umieszczając kościołek przy drodze jako pierwszy akcent przy wejściu ewentualnie wjeździe na kopiec.

Reasumując powyższe uwagi należy przyjąć, że w wypadku Sowińca otoczenie kopca powinno być rozwiązane przede wszystkim parkowo-ogrodowo, nie monumentalnie, w nawiązaniu do naturalnego otoczenia jakie stwarza Las Wolski.

Praca nagrodzona arch. R. Gutta i A. Scholtzówny spełniła to zadanie, dając kompozycję jasną, bardzo wartościową, zarówno pod względem plastycznym, krajobrazowym, jak i architektonicznym, choć posługiwanie się w stwarzaniu nastroju formami antykizującymi wzbudza zastrzeżenia i wątpliwości: czy dla wyrażenia ideału spokoju i ciszy nie można znaleźć formy współczesnej bez uciekania się do form eklektycznych epoki romantyzmu.

*inż. arch. Czesław Gawdzik (Kraków).*



Arch. Jan Bogusławski. Fragment  
pokoju pani.



Zdjęcia fotograficzne E. Koch

## WYSTAWA WNĘTRZ W I. P. S.

*W dniach 20.III—18.IV. r. b. odbyła się wystawa wnętrza zorganizowana przez Studium Wnętrz i Sprzętu Zakładu Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej oraz Izbę Rzemieślniczą w Warszawie. Wystawa była wynikiem kilkumiesięcznej pracy specjalnie zorganizowanego zespołu architektów oraz najwybitniejszych przedstawicieli rzemiosła stolarskiego. Niezwykle, ponad wszelkie oczekiwania, powodzenie wystawy — niezmierna popularność jaką się cieszyła świadczy o jej społecznej potrzebie i o tym, iż czas w jakim ją pokazano, był porą najwłaściwszą. Miejmy nadzieję, iż architekci zrozumieją i wykorzystają te szerokie zainteresowania dla podniesienia kultury mieszkań naszych. Że następne ich poszukiwania pójść właśnie po drodze zaspokojenia powszechnego głodu dobrego wnętrza mieszkalnego. Nader pilną sprawą jest stworzenie mebla popularnego, taniego, a odpowiednio wysoko postawionego pod względem plastycznym. Wystawie poświęcamy część numeru bieżącego. Reprodukujemy szereg wnętrz i fragmentów wnętrz z wystawy oraz drukujemy sprawozdanie o charakterze wrażeniowym. Z okazji wystawy wydana została książka p. t. „Wnętrze mieszkalne”, w której poza artykułami ogólnymi o wnętrzach, podane są rysunki wystawionych mebli na użytek wszystkich zainteresowanych.*



Arch. Piotr M. Lubiński. Pokój stołowy.



Arch. dr Stefan Sienicki. Pokój stołowy.





Arch. Zofia Dziewulska. Pokój mieszkalny.



Arch. Kazimierz Prószyński. Pokój pani.

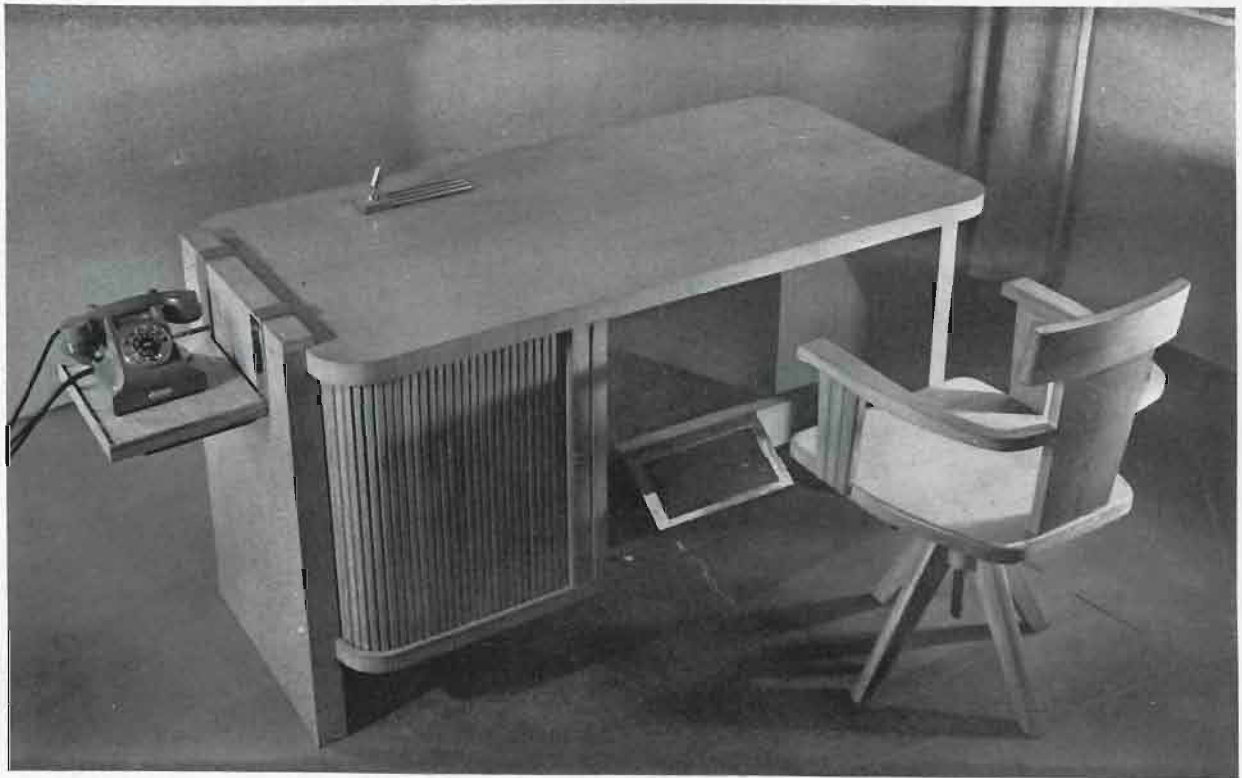


Arch. Marek Leykam. Pokój stołowy.

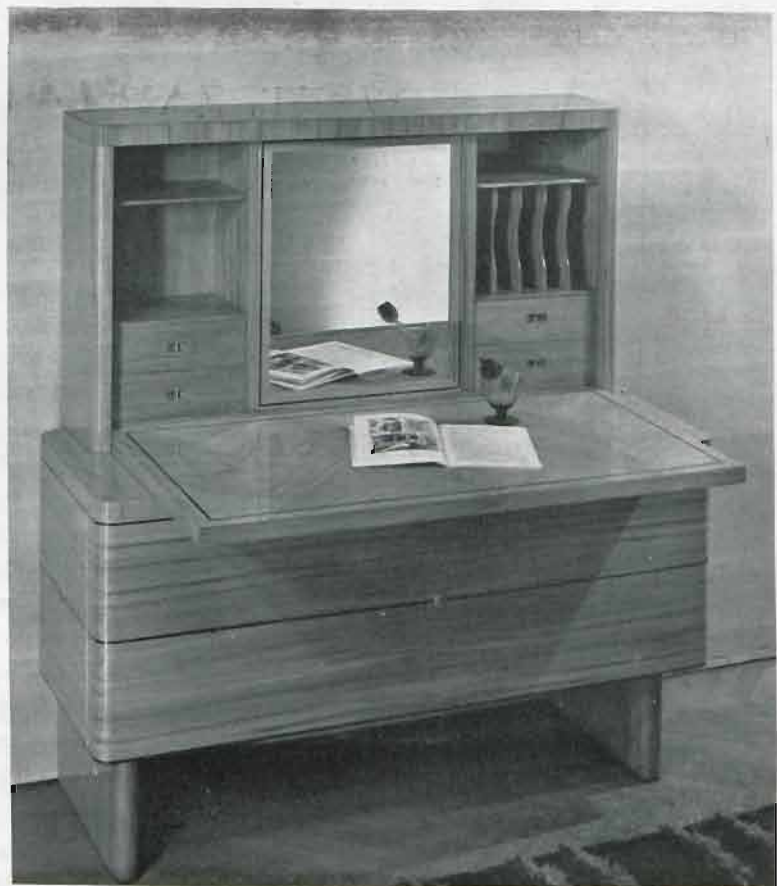


Arch. Nina Jankowska. Pokój letniskowy.

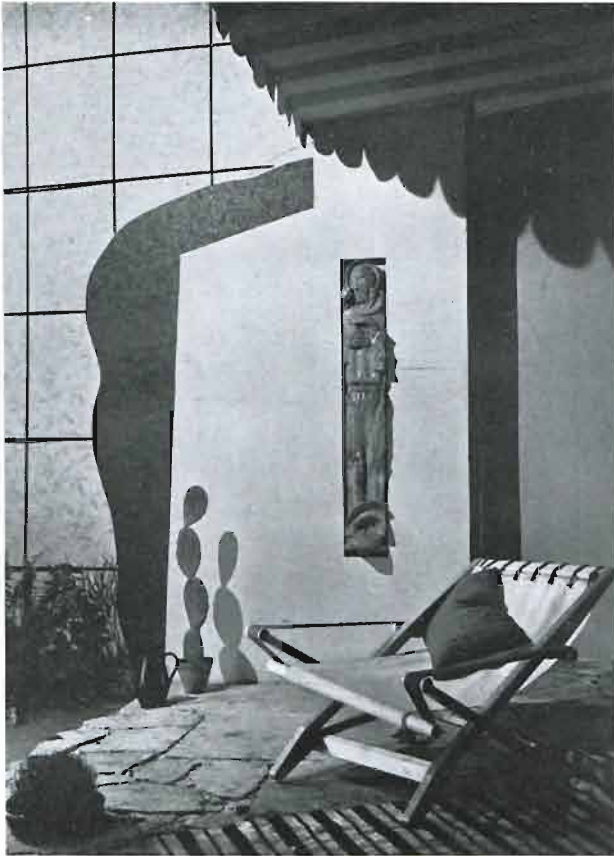




Arch. dr Stefan Sienicki. Fragment gabinetu biurowego.



Arch. dr Stefan Sienicki. Sekretarzyk.



Arch. Włodzimierz Padlewski.  
Fragment werandy.

## NOWE WNEŹRZA

(wrażenia z wystawy w I.P.S.)

Wystawa w Instytucie Propagandy Sztuki odbyła się pod znakiem porozumienia projektodawcy z wykonawcą, stolarza z architektem. Chyba szkoda zbytecznych słów, jak dalece szczęśliwym pomysłem było pierwsze, z okazji wystawy, ogłoszenie tego mariażu, dotąd trwającego w cichym porozumieniu, a już niejednokrotnie błogosławionego twórczymi osiągnięciami, dzięki wzajemnej współpracy.

Czas i coraz bardziej skomplikowane przez cywilizację formy życia, wprowadziły w tej dziedzinie rozdział na „projektodawców” i „wykonawców” — nedorzecznie pasując jednych na „artystów”, drugich na „rzemieślników”. Tak jakby można było postawić niewątpliwą granicę między sztuką, a rzemiosłem, zwłaszcza w meblarstwie, gdzie stolarz, sam wykonujący sobie rysunki, okazuje się często pierwszorzędnym artystą.

W wyniku tej separacji gdzieś po drodze zginął właściwy **twórca** — osoba najważniejsza. Trudno jest bowiem ściśle określić ile z tego zaszczytnego tytułu należy się architektowi, nawet przy największej znajomości materiału i techniki rzemiosła, ile zaś wykonawcy — stolarzowi. Stolarz bowiem, który niematerialnym pomysłem-ideałem, nadaje bezsprzeczną, ostateczną formę musi w końcu włożyć w swą pracę odpowiedni ładunek zrozumienia koncepcji formalnej mebla, jego charakteru i sensu. A to jest już bez wątpienia wysiłek twórczy, normalnie występujący przy realizacji pomysłu w materiale.

Dlatego hasło współpracy tych dwu osób zabrzmiało jako zapowiedź trafniejszych rozwiązań, pełniejszych osiągnięć w dziedzinie meblarstwa. Albowiem unia projektodawcy z wykonawcą w żadnym wypadku nie oznacza cofania się do starych, nieużytecznych form. Jeżeli



z tej skromnej zapowiedzi, jaką była wystawa, rozwiną się (stukajmy w drzewo, suche meblarskie drzewo) jakieś szersze i na dłuższą metę obliczone poczynania — stworzy się możliwość powrotu, owszem, do starych dobrych czasów artysty i rzemieślnika w jednej osobie, ale w innej zmodernizowanej, dostosowanej do tempa i sposobów współczesnego życia formie. PozwólmY igrać wyobraźni dalej: jeżeli rozwinie się w mieszane zespoły wnętrzarskie, złożone z utalentowanych architektów i pełnych rzetelnej wiedzy i dobrych tradycji stolarzy — to bądźmy spokojni o kulturę mebla. Kulturę, która dotąd kosztowała w rękach stolarzy, a najczęściej degenerowała się w dziwaczne i wyrafinowane formy w rękach architektów.

Trudno mówić o wynikach wystawy w tym sensie pojętych. Była jeszcze zjawiskiem nabytym efemerycznym. Zagadnienie kultury mebla nikomu jeszcze specjalnie na sercu nie leży. Ustępuje miejsca znacznie narazie popularniejszemu: oryginalności, czasami: oryginalności za wszelką cenę. W ten sposób gdzieś po kątach wystawy pokutują jeszcze grzechy młodości naszego wieku, wieku twórczej rewolucji, która minęła, pozostawiając osad dziwactw na małych talentach, dając wybitniejszym, wrażliwszym, asumpt do nowych, świeżych odkryć i zdobyczy.

Niedawne to czasy, kiedyśmy ucinali meblom nogi, stawiając nawet krzesła na deskach, kiedyśmy budowali biurka z sześciaków, zmuszając biednego, nieprzyzwyczajonego stolarza do fornierowania makietek niesamowitych domów-mebli; kiedyśmy zestawiali ultramarynę z zielenią i cynober z czarnym. Kiedyśmy lamali głowy nad coraz to sprytniejszymi pomysłami, meblami składanymi, rozsuwanymi, o czterech różnych przeznaczeniach, a właściwie żadnym. Niedawne to czasy — ale minione. Uśmiechnijmy się do nich jak starsi panowie do grzechów młodości, ale już do nich nie wracajmy. Nadchodzą, albo już nadeszły czasy dojrzałej równowagi.

Należałoby raczej pomyśleć o meblu w stylu epoki, którego forma wynikałaby z treści, ale mniej lekceważąco traktowała tradycje meblarskie. Mało jest mebli o nowej treści — tym większym błędem wydaje się przesądzenie bezużyteczności poszukiwań dotychczasowych. Poza tym: o poziomie kultury świadczy jej powszechność. Dlatego hodując wątłą roślinkę kultury wnętrza, należałoby pomyśleć przede wszystkim o meblu popularnym.

Jednym z trafniejszych osiągnięć w granicach założenia mebla popularnego jest pokój stołowy inż. arch. Stefana Sienickiego. Trafny wybór materiałów, słuszne nawiązywanie do form tradycyjnych i prymitywność konstrukcji świadczy o rzetelnym postawieniu założeń. Szkoda jednak, że przy tym wszystkim grzeszy pewną rubasznością akcentów. Wnętrze to, jak zresztą wszystkie wystawione wnętrza inż. arch. Stefana Sienickiego cechuje znakomite wykonanie stolarskie.

Pełne (niebezpiecznej) finezji i oryginalnego, subtelnego dowcipu jest wnętrze inż. arch. Jana Bogusławskiego. Ogląda się je z radością dość osobliwą: jest to radość odkrycia dzieła prawdziwego artysty, połączona z czymś w rodzaju radości przy oglądaniu strony humoru w ilustrowanym magazynie. Wnętrze właściwie bez przeznaczenia. „Pokój do napisania miłostnego listu”, jak ktoś dowcipnie zauważył. Jednak swój bezużyteczny luksus wyraża w materiale właściwym i konsekwentnych formach.

Niezwykle wdzięczne i świeże wnętrza inż. arch. Zofii Dziewulskiej odznacza się, oprócz wszelkich dających się wyrazić słowami w sposób mniej lub więcej ścisły zalet, zasadniczą, a niewykrywalną w przesłankach, jeszcze jedną: interesującą atmosferą mieszkalności. Rzecz trudna do uzyskania na wystawie i właściwie w innych wnętrzach wystawy nie osiągnięta. Znakomity przykład korzystnych rezultatów uwysmuklenia przekroju drzewa w krzesłach, nadających wnętrzu charakter lekkości, interesujące zestawienia kolorystyczne, pomysłowe (a przecież nie obliczone na zaskoczenie widza nieoczekiwanym dowcipem) pointe'y wykończenia (plecionka w szybach kredensu, uchwyty z kości), dają pełne gwarancje kultury artystycznej twórcy wnętrza.

Tej właśnie delikatnej ręki brak jest projektowi „pokoju pani” inż. arch. Kazimierza Prószyńskiego. Meble, aczkolwiek fornierowane jednakowo, gadają ze sobą w różnych językach. Wnętrze właściwie nudnawe w swej poprawnej, przyzwoitej schludności.

Dobre sploty Wołkowskiego niefortunne w kolorze.

Równie poprawne i równie twarde jest wnętrze gabinetu inż. arch. Stefana Kozińskiego.

Poważne zastrzeżenia budzi wnętrze pokoju stołowego inż. arch. Marka Leykama. Najłatwiej pogodzić się z założeniem, jakie dość wyraźnie stawia sobie autor: poszukiwanie dla wnętrza specjalnego wyrazu. Nie sposób natomiast pogodzić się z przeprowadzeniem tych słusznych skądinąd założeń. Ostatecznie najgorliwsze uciekanie od form „funkcjonalnych” zobowiązuje jeszcze do utrzymania krzesła w granicach przyrzędu do siadania, obliczonego na ludzkie wymiary. Krzesła w proporcjach kangura wywoływać będą w ludziach nastroje raczej groźne — w żadnym wypadku nie stworzą mieszkalności wnętrza. Zgoła zagadkowy jest mały stolik zbyt zawiły w formie i konstrukcji.

Wśród innych wystawionych wewnątrz trzeba wymienić: dobrą, trochę nazbyt pomysłową, pracownię inż. arch. Stanisława Gałęzowskiego i Władysława Pieńkowskiego, dobry pokój stołowy inż. arch. P. M. Lubińskiego, pokój letniskowy inż. arch. Niny Jankowskiej, z którego najlepsze są: fotel wypoczynkowy i kominek. Wreszcie swobodna i lekka weranda inż. arch. Włodzimierza Padlewskiego i dowcipne, jak przystało na metalowe, meble z rur chromowanych inż. arch. Stanisława Połujana, dopełniają zawartości wystawy.

Reasumując t. zw. ogólne wrażenie wystawy i zestawiając z poprzednią, należy stwierdzić, że zdobycze niniejszej stanowią niewątpliwy wielki krok w kierunku wnętrza z prawdziwego zdarzenia, a kolejność zdarzeń zdaje się wróżyć szczęśliwszą przyszłość polskiemu wnętrzarstwu.

*Stanisław Zamecznik.*



Arch. Józef Havlíček i Karol Honzik. Dom Biurowy Urzędu Emerytalnego w Pradze.

Do artykułu obok.



# NOWE BUDYNKI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ PRAGI I BRNA

## URZĄDZENIA KLIMATYZACJI POWIETRZA.

Przechodnia, spoglądającego na potężne masywy nowych praskich gmachów biurowych, uderza znamienny szczegół w ich wyglądzie: okna, których setki rytmicznie ożywiają spokojną płaszczyznę murów, są stale zamknięte. Żadne z nich nie uchyli się, aby wprowadzić do wnętrza świeże powietrze. Budynki zawierają się szczelnie przed otaczającą je atmosferą, jak gdyby za chwilę miał nastąpić nieprzyjacielski atak gazowy.

Rozwój wielkich miast z ich niekorzystnymi warunkami zdrowotnymi, oderwanie milionów ludności wiejskiej od roli i wtłoczenie ich do zamkniętych warsztatów pracy, częstokroć zanieczyszczonych i przeludnionych — postawiło przed techniką nowe zadanie: stworzyć w pomieszczeniach, przeznaczonych na pobyt ludzi, warunki higienicznie nienaganne, niezależne od rodzaju pracy i stosunków atmosferycznych. I rzeczywiście — zadanie to zostało rozwiązane technicznie doskonale. Już dziś możemy zapewnić w lokalach zamkniętych klimat dla pobytu ludzi najpomyślniejszy.

W Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń, najnowocześnie wyposażonym budynku biurowym Pragi, wprowadza się całe niezbędne powietrze do komory klimatyzacyjnej, umieszczonej w piwnicy, gdzie miesza się je z powietrzem pochodzącym z biur, odpowiednio „przyprawia”, aby je następnie rozprowadzić do wszystkich lokali.

W komorze zostaje powietrze przede wszystkim oczyszczone z kurzu przy pomocy odpylnicy z gęstej siatki metalowej, zwilżonej olejem mineralnym. Taką filtrację można jeszcze uzupełnić przez silną płuczkę wodną, rozpuszczającą ewentualne domieszki gazów; w razie potrzeby dodaje się do wody środków chemicznych neutralizujących. Teraz jest już powietrze wolne od wszelkich zanieczyszczeń.

Z kolei nadaje się mu odpowiednią temperaturę. Zimą podgrzewa się je wpierw kaloryferami parowymi w głównej komorze klimatyzacyjnej, a następnie w komorach pomocniczych, znajdujących się na każdym piętrze budynku. Ilość dodawanego w nich ciepła regulowana jest samoczynnie przy pomocy umieszczonych w biurach termostatów; może ona być dla różnych lokali odmienna, np. w zależności od ich nasłonecznienia. Termostaty nastawione są na pewną temperaturę i automatycznie otwierają lub zamykają na odległość zawory radiatorów w komorach pomocniczych oraz normują dopływ powietrza.

Regulowanie temperatury odbywa się nie tylko zimą. Latem w praskim zakładzie ubezpieczeń chłodzi się powietrze skrapiając je płuczką, w której temperatura wody przy pomocy specjalnych urządzeń chłodniczych obniżana jest do 2° C. Gdy na dworze jest nieznosny żar — w zamkniętych szczelnie pomieszczeniach zakładu panuje orzeźwiający chłód. Instalacja klimatyzacyjna jest tak obliczona, że nawet przy 36-cio stopniowym upale temperatura biur nie przekracza 24° C.

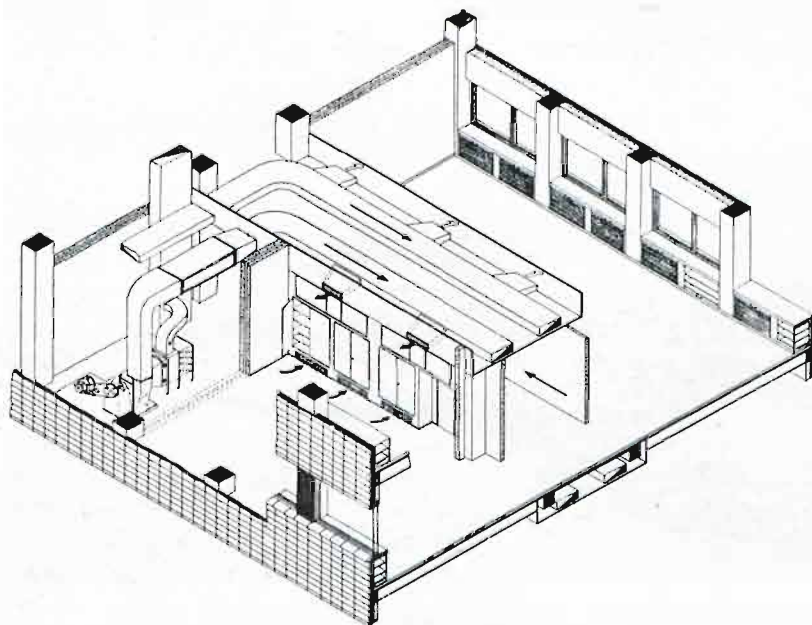
W komorze odbywa się również regulacja wilgotności i szybkości obiegu powietrza.

Przyprawione w ten sposób powietrze zostaje potężnym wentylatorem turbinowym wtłoczone do czterech pionowych kanałów blaszanych i doprowadzone do znajdujących się na piętrach komór pomocniczych. Tu dostaje się ono do poziomych przewodów, wiodących pod sufitem korytarzy, wchodzi górą do biur, biegnie wzdłuż stropu w kierunku okien, opada

i dołem uchodzi na korytarz. Tędy wraca do komory pomocniczej, zostaje wessane na dół do komory klimatyzacyjnej i po odpowiednim przyprawieniu znów rozpoczyna swą wędrówkę. W ciągu godziny zmienia się powietrze biur 5—6 razy, a w miarę potrzeby i częściej. Przez komorę klimatyzacyjną przechodzi na godzinę ok. 400.000 mtr. sz. powietrza, z czego mniej więcej trzecia część czerpana jest z poza budynku.

Klimatyzacja oznacza dla polepszenia powietrza zmianę podobnie zasadniczą, jak wprowadzenie komina zamiast otwartego dymnika do kurnej chaty. Urządzenia klimatyzacyjne przyjmują się ostatnio, zwłaszcza w Ameryce, coraz powszechniej. Znajdują one szerokie zastosowanie w przemyśle, gdzie podnoszą higienę pracy oraz polepszają jakość i wydajność produkcji. Są zjawiskiem codziennym w sklepach, restauracjach i lokalach rozrywkowych; podczas gdy my stronimy latem od kina, obawiając się zaduchu, Amerykanin podąży doń, aby znaleźć orzeźwiający, przyjemny chłód. Klimatyzacja jest uważana za niezbędną w salach operacyjnych, z reguły przegrzanych, nasyconych parą i narkotykami. W specjalnych odpylnicach zatrzymują się bakterie o długości równej tysięcznym częściom milimetra. Mokry kurz sprzyja przenoszeniu chorób zakaźnych. Kropelki wody, skupiające się dokoła cząsteczek organicznych, stanowią doskonałą pożywkę dla bakterii. Dopiero oczyszczenie i osuszenie powietrza stwarza w sali operacyjnej należyte warunki higieniczne. Aby zapobiec skutkom ewentualnego zanieczyszczenia powietrza w kanałach, filtruje się je ponownie tuż przed wprowadzeniem do sali. W Ameryce instaluje się urządzenia klimatyzacyjne nawet w pociągach luksusowych; prywatne linie kolejowe walczą w ten sposób o pasażerów, zapewniając im jak najprzyjemniejsze warunki podróży. Gdy pociąg jest odpowiednio wyposażony, podczas dłuższego postoju zajężdża przed wagony wózek klimatyzator i sprzedaje — poprostu porcję świeżego powietrza. Wreszcie w ostatnich latach klimatyzacja opanowuje budownictwo mieszkaniowe. Instaluje się centralne urządzenia dla całych budynków bądź też ustawia się małe kompletne aparaty w najważniejszych pomieszczeniach. Amerykanie twierdzą, że takie klimatyzatory niebawem podobnie się rozpowszechnią jak ongiś maszyny do szycia, odbiorniki radiowe, czy też samochody.

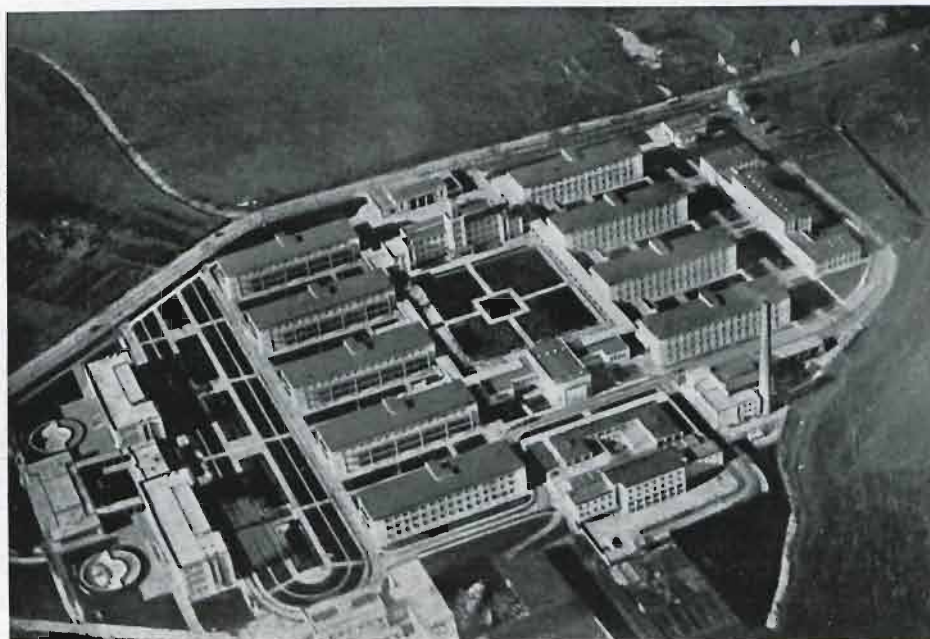
Kiedy spopularyzuje się klimatyzacja u nas? Trudno zdać nam sobie z tego sprawę. Być może, że dalszy rozwój tej względnie młodej gałęzi techniki uczyni ją bardziej dostępną. Przypomnijmy sobie, że prąd elektryczny został wykorzystany do oświetlenia po raz pierwszy już 120 lat temu w lampie łukowej Davy'ego; trzeba było 60-ciu lat prób i badań, aby oświetlenie elektryczne wyszło z powijaków i dalszych lat 60-ciu, by osiągnęło dzisiejsze rozpowszechnienie.



Fragment urządzeń klimatyzacyjnych w Domu Biurowym Urzędu Emerytalnego w Pradze.



Arch. B. Kozák. „Masarykowe domy” w Krči koło Pragi.



#### DOMY DLA STARCÓW I CHRONICZNIE CHORYCH.

„Domy Masarykowe”, rozłożone szeroko na peryferii Pragi, zajmują rozległy teren, oparty o zalesione malownicze wzgórze. Na wprost wejścia usytuowany jest dwupiętrowy gmach administracji; dalej, na zamknięciu szerokiego zieleńca, wznosi się budynek rozrywkowy z salą dla przedstawień teatralnych i innymi podobnymi pomieszczeniami. Za nim znajduje się kuchnia, pralnia i kotłownia. Po obu stronach tych budynków wznoszą się rytmicznie dwa szeregi dwupiętrowych pawilonów, połączonych między sobą i z pozostałymi budynkami wieńcem podcieni. W sześciu pawilonach umieszczono 1550 starców; jeden z budynków przeznaczony jest dla małżeństw i składa się ze 100 dwuosobowych pokoi. Wspólna dla każdego budynku sala jadalna znajduje się na parterze w osobnym skrzydle.

Dalsze 4 pawilony przeznaczone są dla 840 chronicznie chorych, których pielęgnowanie — niekiedy przez całe lata — byłoby dla zwykłych szpitali nieznacznie uciążliwe. Budynki różnią się od poprzednich tarasami słonecznymi, zajmującymi całą długość ich frontu. Dwa z tych pawilonów mieszczą obłożnie chorych; zamiast wspólnych jadalni posiadają one ambulatorium oraz oddział chirurgiczny.

Izolowane od budynków dla dorosłych szerokim pasem zieleni wznoszą się pawilony dla dzieci. Prewentorium dla dzieci w wieku szkolnym długim frontem skierowane jest na rozległy amfiteatr leśny. Budynek został wyposażony w pomieszczenia do nauki, salę gimnastyczną i kryty basen. Dzieci korzystają także z kąpeli w otwartej pływalni. Przylegająca rozległa weranda służy za jadalnię dla półkolonii letnich. W pewnej odległości mieści się pawilon dla dzieci do lat 6-ciu, odseparowanej od chorego środowiska domowego, oraz pawilon dla dzieci nieuleczalnie chorych i niedorozwiniętych. Osobne budynki przeznaczone są na szpital i kwarantannę dla dzieci, których choroba nie została rozpoznana. Wszystkie pawilony chwytają słońce przestronnymi tarasami i w całości niemal oszkloną płaszczyzną ścian.

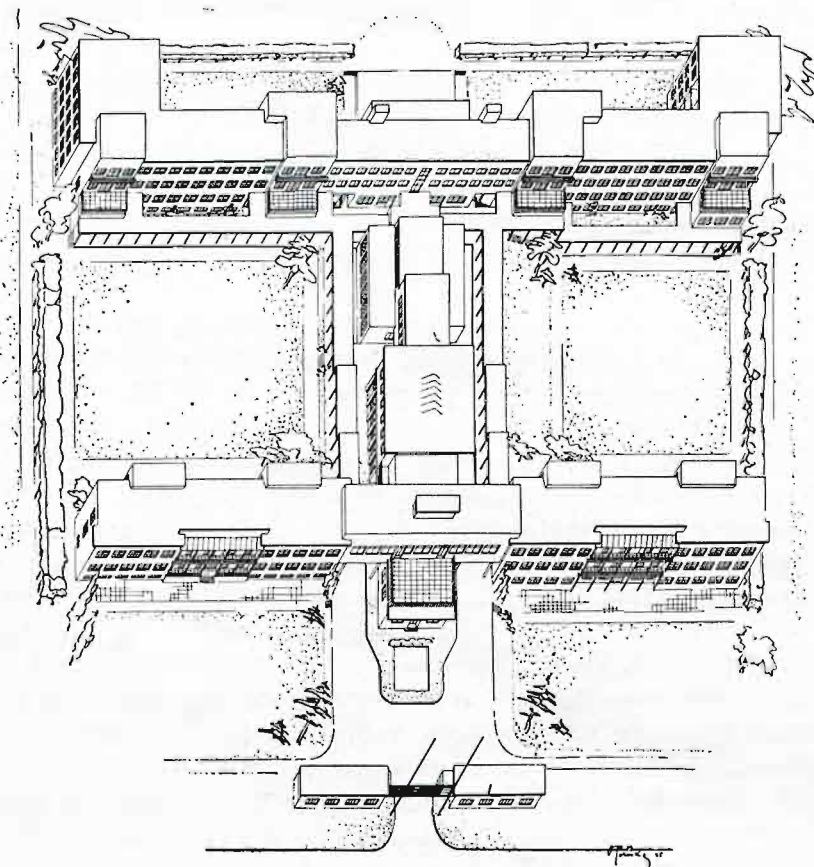
„Domy Masaryka” obliczone są na 2.900 łóżek. Tworzą one małe miasteczko, zamieszkałe wraz z personelem przez blisko 3500 osób. Zakład budowano etapami począwszy od roku 1926. W bieżącym roku oddano do użytku kwarantannę, mają dojsć jeszcze domy dla personelu. Koszty budowy wyniosły dotychczas około 25 milionów złotych.

Brno wznosiło swój zakład dla starców i chronicznie chorych parę lat później — od roku 1933 do 1935.

Ażby zmniejszyć koszty budowy odstąpiono od systemu czysto pawilonowego. Zakład składa się z kilku budynków, połączonych w całość, przypominającą w rzucie literę H. Część środkowa zajęta jest przez pomieszczenia wspólne; dwa przednie skrzydła tworzą pawilony dla chronicznie chorych, tylne przeznaczone są dla starców. Przez przedłużenie tych skrzydeł można będzie w przyszłości zakład, obliczony na 650 osób, rozbudować.

Pawilony dla chorych mają tylko jedno piętro, dzięki czemu obywają się bez kosztownych wind. Za jadalnie służą im przestronne pomieszczenia dla dziennego pobytu, znajdujące się na każdym piętrze. Pokoje dwu, ośmio i dziesięciosobowe skierowane są wyłącznie na południo-zachód i wchłaniają możliwie jak najwięcej słońca. Pawilony dla starców są dwupiętrowe. Jadalnie znajdują się na parterze, gdzie umieszczeni są najstarsi pensjonariusze. I ten budynek obywają się bez wind. Pokoje są na 2 do 9 osób, mają częściowo oświetlenie południowo-wschodnie i północno-zachodnie. Podcienie, łączące skrzydła budynku, tworzą ochronioną przed deszczem arterię komunikacyjną zakładu. Koszt budowy wyniósł ponad 3 miliony złotych. Na łóżko wypadło niespełna 5 tys. zł., a więc dwukrotnie mniej niż w Pradze.

Wędrówka po obydwóch zakładach daje jasne pojęcie o tym, jak powinny wyglądać nowoczesne domy starców i chronicznie chorych. Nie są to już, jak to bywało dawniej, prymitywne koszary dla osób, które ze względu na swą bezradność stały się ciężarem dla społeczeństwa i dlatego zostają zeń wyeliminowane - ale rozległe kompleksy budynków, tworzące przemyślany organizm, w każdym szczególe zdradzającym troskę gminy o swych niezdolnych do pracy obywateli. Pod tym względem przypominają domy starców ewolucję szpitali, służących do odosobnienia niebezpiecznych dla społeczeństwa chorych, które powoli rozbudowywały się, różniczkowały, otrzymywały coraz to doskonalsze urządzenia i dziś tworzą starannie zaopatrzone zakłady specjalne, poświęcone wielostronnej opiece nad chorymi. Domy dla starców, kojarzone z natury rzeczy z szpitalami dla chronicznie chorych, wyposażone w liczne urządzenia lecznicze, wkraczają dziś w dziedzinę szpitalnictwa, tworząc w niej nowy, odrębny dział.



Zakład dla starców i chronicznie chorych w Brnie.





Arch. arch. Adolf Benš i Józef Kríž. Dom biurowy przedsiębiorstw elektryfikacyjnych miasta Pragi.

### INNE BUDYNKI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Liczne gmachy szkolne wyrastają w nowych dzielnicach Pragi i Brna. Są one pieczołowicie i starannie wyposażone. Posiadają przestronne klasy z nowoczesnymi sprzętami, szafami wbudowanymi i bieżącą wodą, dobrze oświetlone korytarze, częstokroć jednostronnie obudowane różne gabinety i pracownie specjalne, obszerne sale gimnastyczne z tarasami do ćwiczeń na powietrzu i boiska. Własna stacja nadawcza, umieszczona w gabinecie dyrektora, pozwala na utrzymywanie kontaktu z dziećmi przy pomocy głośników znajdujących się w klasach i pracowniach. Wszędzie zainstalowane jest ogrzewanie centralne; ponadto w pomieszczeniach, użytkowanych nieregularnie, znajdują się piecyki gazowe. Niekiedy posiada szkoła własny basen kąpielowy.

Kąpieliska publiczne rozsiane są po mieście. W Brnie sieć ich ma być tak zagęszczona, by odległość do łaźni nie przekraczała nigdzie dwóch kilometrów. Kojarzy się z nimi w miarę możliwości kąpieliska otwarte.

Praga posiada nowoczesną spalarnię śmieci, w której odpadki zostają sortowane, mieszane i spalane niemal zupełnie bez kontaktu z ręką ludzką. Otrzymywana para służy do wytwarzania elektryczności oraz sprzedawana jest okolicznym zakładom przemysłowym; spalarnia jest więc dodatkową elektrownią, a ponadto zakładem ogrzewczym, obsługującym nową dzielnicę przemysłową. Ze szlaki wyrabia się płyty budowlane, izolacyjne, chodnikowe i t. p.

Wykonanie budynków jest naogół staranne. Żelazobeton przyjmuje się w rozległym zakresie. Stosowanie wysokowartościowej stali oraz liberalne przepisy statyczne, dopuszczające naprężenia w betonie do 90 kg na cm. kw. stwarzają szerokie ramy dla kształtowania nowych lekkich form, wyzwolonych z dawnego ciężaru betonu. Akustyczność konstrukcji zwalcza się przy pomocy starannej izolacji dźwiękowej.

Ostatnio stosuje się coraz powszechniej licowanie budynków płytkami ceramicznymi białymi i barwnymi, wypalonymi z krajowych szlachetnych gliniek przy temperaturze 1500°. Są one niewrażliwe na niszczące działanie zakwaszonego powietrza wielkiego miasta. Deszcz zmywa z łatwością osiadający na ich gładkiej powierzchni kurz. Co kilka lat odbywa się generalne mycie fasady. Balustrada z rur żelaznych, widniejąca na płaskim dachu praskie-

go zakładu ubezpieczeń, wypełnia się wtedy wodą; silne strumienie splukują brud z budynku, który po takiej kąpieli odzyskuje swą pierwotną świeżość i czystość. Do licowania używa się często i kamieni naturalnych. Murarska wyprawa fasadowa, chociażby i szlachetna, wypierana jest z budownictwa monumentalnego.

Żelazo ruguje niekiedy stolarkę budowlaną. Spotyka się precyzyjne okna metalowe, futryny drzwiowe i wreszcie drzwi metalowe. Używana chętnie stal nierdzewna o ładnym matowym połysku przez długie lata zachowuje świeży wygląd.

Różne materiały stosowane są do krycia podłóg. W brneńskim domu starców, przy którego budowie przyświecała, jak zapewniano, największa oszczędność, schody są wyłożone białą gumą, czystą, elastyczną, tłumiącą dźwięk i zapobiegającą ślizganiu się.

Postępy, jakich miasta polskie doznały w ciągu krótkiego okresu niepodległości, dają rekojmię, że dawne zaniedbania zostaną w niedalekiej przyszłości usunięte i że wyposażenie miast naszych w budynki i urządzenia użyteczności publicznej będzie spełniało wygórowane wymogi.

Uważne badanie rozwoju wielkich miast zagranicy — a między innymi i Czechosłowacji — daje nam wymowny obraz roli budynków użyteczności publicznej w organiźmie miasta współczesnego. Ilość ich stale zwiększa się. Państwo i gmina przejmują na siebie spełnienie coraz to nowych zadań, pozostawianych dawniej inicjatywie prywatnej. Powstają nieznanne przedtem gmachy publiczne. A jakże rozległych trzeba do tego celu terenów. „Domy Masarykowe” w Pradze wznoszą się na obszarze o pow. 20 ha, pod brneńskie domy starców zakupiono 14 ha, praska spalarnia śmieci zajmuje 4,5 ha, jedna tylko łaźnia w Brnie — 2,3 ha. Tak nabrzmiałego zapotrzebowania terenów nie można już zaspokoić przez przydzielanie pod budowę posiadanych przypadkowo przez gminę gruntów. Gmachy użyteczności publicznej powinny być należycie sytuowane, aby się ich tworzyła skoordynowaną i skomponowaną całość. Było tak zawsze w okresach zdrowotnego rozwoju miast, kiedy to gmachy publiczne, duchowne i świeckie, wyrastały w miejscach specjalnie starannie wybranych i dominowały w architekturze miasta. W braku kompozycji całości leży pięta achillesowa budownictwa monumentalnego miast czechosłowackich, podobnie zresztą, jak i miast naszych. Efekt urbanistyczny na szeroką skalę rozbudowanych gmachów użyteczności publicznej Pragi daleki jest od tego, co można było osiągnąć przez skierowanie żywiołowej rozbudowy stolicy młodego państwa na zawczasu przygotowane tory. Jest rzeczą oczywistą, że pierwszym krokiem, zmierzającym do planowej rozbudowy sieci budynków użyteczności publicznej musi być zarezerwowanie i nabycie odpowiednich terenów. Wielkie miasto obarczone jest, jak ktoś trafnie powiedział, przekleństwem mitycznego króla Midasa, który konał z głodu, albowiem wszystko, czego dotykał, zamieniało się w złoto. W takiż złoto — bo w cenne działki budowlane — przekształcają się łąki i lasy, pola i gaje, do których zbliża się miasto w swym stałym rozwoju. Tu leży główna przyczyna dotkliwie dającego się gminom miejskim we znaki głodu terenów pod budynki i urządzenia użyteczności publicznej, zieleńce, czy też dla celów budownictwa mieszkaniowego. Jedyne świadoma polityka gruntowa, oparta o odpowiednie podstawy prawne, jest w stanie głód ten zaspokoić i umożliwić miastu swobodną rozbudowę.

*Inż. arch. Wacław Leyberg (Łódź).*



## MIĘDZYNARODOWY ZJAZD ARCHITEKTÓW.

Czwarty międzynarodowy zjazd architektów i artystów plastyków odbędzie się w Paryżu w ramach międzynarodowej Wystawy „Sztuka i technika w życiu współczesnym” w czasie od 28 czerwca do 5 lipca bież. roku.

Komitet wykonawczy pod przewodnictwem Augusta Perreta opracował program, który nadesłano nam w następującym streszczeniu:

Członkowie Zjazdu, którzy przybędą do Paryża indywidualnie lub w grupach, zgromadzą się w poniedziałek 28 czerwca rano w siedzibie Międzynarodowego Stowarzyszenia Architektów (65 Avenue des Champs — Elysées) gdzie zapoznają się z członkami Komitetu Przyjęcia.

Popołudniu odbędzie się pierwsze posiedzenie, po którym nastąpi przyjęcie w „Klubie Architektów” na Wystawie. We wtorek rano drugie posiedzenie; popołudniu zwiedzenie wystawy i przyjęcie w „Pavillon des Temps Nouveaux” (Le Corbusiera). Wieczorem wielkie posiedzenie wspólne z V międzynarodowym kongresem Architektury Współczesnej (CIRPAC).

Cała środa i piątek poświęcone będą zwiedzaniu najwybitniejszych budowli w regionie Paryża. W czwartek rano trzecie posiedzenie — popołudniu zwiedzenie wystawy i „lampka wina” w pawilonie Związku Artystów, gdzie gości będzie przyjmował Mallet-Stevens. Po obiedzie przyjęcie w Muzeum Luwru wydane przez Stowarzyszenie Współpracy Intelktualnej „Porza”. W piątek przyjmować będzie członków kongresu Towarzystwo Architektów. Następne posiedzenia odbędą się w sobotę i w poniedziałek rano. W niedzielę dzień wolny. Wreszcie w poniedziałek wieczorem odbędzie się w pałacu i w parku Wersalskim wielkie przyjęcie, które zakończy program oficjalny. Od 6-go do 10-go lipca będą organizowane wycieczki w okolice Paryża i do Prowancji, wreszcie 11-go lipca odbędzie się wycieczka wspólna z kongresem Urbanistów do osady troglodyckiej w Haute-Isle i do zamków de La Roche-Guyon i Gaillard.

Tematem dyskusji zjazdu jest „Architekt, Artysta i Technik”. Pięć posiedzeń będzie poświęconych tematom następującym: Nowe materiały — Oświetlenie — Plany — Współczesny architekt.

Sekcja francuska Międzynarodowych Kongresów Architektonicznych zaprasza serdecznie wszystkich architektów, artystów, konstruktorów budowlanych, krytyków i miłośników sztuki do wzięcia udziału w tym kongresie.

W sprawie informacji zwracać się należy do Secrétariat des Réunions Internationales d'Architectes, 65 Champs-Élysées, Paris.

## KONGRES MIESZKANIOWY.

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej odbędzie się w końcu maja 1937 roku. Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy.

Komitet organizacyjny stanowią przedstawiciele instytucji i organizacji: Banku Gospodarstwa Krajowego, Funduszu Pracy, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, Związku Miast Polskich, Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P., Towarzystwa Osiedli Robotniczych, Towarzystwa Urbanistów Polskich, Stowarzyszenia Architektów R. P., Polskiego Towarzystwa Hygienicznego, Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej i inni.

Organizatorzy zwołują Kongres w celu:

- 1) stwierdzenia konieczności popierania przy pomocy środków publicznych przede wszystkim budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych,
- 2) podkreślenia gospodarczego znaczenia budownictwa mieszkaniowego i wyrażenia poglądu, że budownictwo to winno być popierane w miarę każdorazowych możliwości gospodarstwa narodowego.

Za mieszkania społecznie najpotrzebniejsze organizatorzy uznali:

- a) dla pracowników najemnych zarabiających do 300 zł, miesięcznie 1-o i 2-izbowe o powierzchni nieprzekraczającej 42 m<sup>2</sup>.

b) dla pracowników najemnych, zarabiających do 400 zł. miesięcznie 1, 2 i 3-izbowe o powierzchni użytkowej, nieprzekraczającej 56 m<sup>2</sup>.

Na Kongresie zostaną wygłoszone następujące referaty:

- 1) Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce — p. Jan Strzelecki.
- 2) Znaczenie ruchu budowlanego dla życia gospodarczego i konieczność popierania go ze środków publicznych — p. Dr. Kazimierz Matuszecki.
- 3) Dotychczasowa organizacja i finansowanie budownictwa mieszkaniowego w Polsce — p. Teodor Toeplitz.
- 4) Konieczność oparcia budownictwa społecznego dla robotników i mało zarabiających pracowników umysłowych o specjalną ustawę — p. Jerzy Michałowski.

Organizatorzy Kongresu dążą do zgrupowania na Kongresie wszystkich, którzy praktycznie działają w płaszczyźnie budowy mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, oraz reprezentantów tych, których potrzeby budownictwo to ma zaspakajać, a więc organizacje pracowników umysłowych i fizycznych zawodowe i kulturalne. Organizacje i osoby chcące wziąć udział w Kongresie, proszone są o zgłoszenie swego udziału w biurze Kongresu do dnia 20 kwietnia.

Wszelkich informacji, dotyczących organizacji Kongresu, udziela biuro Kongresu w lokalu Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, Krakowskie Przedmieście 5 m. 32, telefon 202-05, od godziny 9-ej do 3-ej.

Zawiadomienia o dacie Kongresu, miejscu obrad i szczegółowym programie będą podane oddzielnie.

Osoby, biorące udział w Kongresie będą musiały wykupić karty uczestnictwa. Koszt karty uczestnictwa wynosi Zł. 5.—.

#### **POLSKI KOMITET NORMALIZACYJNY PRZY MINISTERSTWIE PRZEMYSŁU I HANDLU WYDAŁ:**

#### **POLSKIE NORMY. B u d o w n i c t w o.**

##### **Kamienie naturalne i sztuczne oraz wyroby z nich.**

B-313 Dachówki cementowe. Warunki techniczne dostawy. (2 arkusze).

B-314 Płyty betonowe. (2 arkusze).

B-354 Narzędzia kamieniarskie. Nazwy narzędzi. (3 arkusze).

B-355 Obróbka kamieni. Nazwy czynności przy obróbce kamieni.

B-356 Obróbka kamieni. Nazwy obrobionych powierzchni i faktura powierzchni.

##### **Części budowli.**

B-1700 Stropy gęstożebrowe. (2 arkusze).

## **KRONIKA KONKURSÓW.**

### **ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU Nr. 80 NA GMACH L. O. P. P. W WARSZAWIE.**

Rozstrzygnięty został konkurs powszechny na gmach Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Warszawie. Sąd Konkursowy przyznał nagrody następującym pracom:

Nagroda I — 4000 zł — praca Nr. 13 — inż. arch. Stanisław Mureczyński i Jerzy Soltan;

Nagroda II — 2500 zł — praca Nr. 17 — inż. arch. Jerzy Woyzbun i Czesław Wegner;

Nagroda III — 1500 zł — praca Nr. 14 — inż. arch. Bolesław Szmidt i Józef Vogtman;

Nagroda IV — 750 zł — praca Nr. 1 — inż. arch. Jerzy Wierzbicki;

Nagroda IV — 750 zł — praca Nr. 20 — inż. arch. Zbigniew Puget i Wojciech Piotrowski.

### **TERMINARZ KONKURSÓW.**

Termin	Miejscowość	Objekt	Nagrody	Podkłady	Rodzaj konk. i Nr.
1.V.37	Łódź	Biblioteka Publiczna	4.000 — 2.500 — 1.500	Oddziały S. A. R. P. (3 zł)	Powszechny Nr. 72
20.V.37	Łomża	Pomnik ku czci poległych żołnierzy	1300 — 750 — 450	Zarząd miejski w Łomży i Oddział Główny S.A.R.P.	Powszechny Nr. 13